

Zima

Nr 2 Rok II
LUTY 1957 R.

KALENDARZ MIĘDZYNARODOWYCH IMPREZ NARCIARSKICH

LUTY 1957 R.

2/3.II.	Gstaad (Szwajc.)	— zjazd, slalom k. i m.
3.II	Grabs (Szwajc.)	— zjazd k. i m.
* 6.II.	Oberhof (NRD)	— Międzynarodowy tydzień narciarskich konkurencji klasycznych.
9/10.II.	Helsinki (Fin.)	— biegi, skoki, konk. złoż. klas.
* 10/13.II. 15/17.II.	Czechosłowacja	— Tydzień skoków — Bańska Bystrzyca, Szpindlerowy Młyn, Harrachów, Wysokie nad Izerą.
10.II.	Gstaad (Szwajc.)	— konkurs skoków.
15/17.II.	Zermatt (Szwajc.)	— zjazd, slalom k. i m.
15/17.II.	Madonna di Campiglio (Wł.)	— „3—TRE" slalom i slal. gig. m.
* 16/17.II.	Wielka Nagroda Chamonix (Fr.)	— zjazd, slalom k. i m.
* 16/17.II.	Mont Soleil (Szwajc.)	— Puchar Kurikala.
16/18.II.	Davos (Szwajc.)	— zjazd, slalom zespołowy m.
* 16.II.	Saalfelden (Aust.)	— Puchar Kongsberg.
* 17.II.	Zell am See (Austr.)	— Puchar Kongsberg.
17.II.	Lagenbruck (Szwajc.)	— konkurs skoków.
* 20.II.	Lublana (Jugosławia)	— konkurs skoków.
21/22.II.	Sestriere (Włochy.)	— dwa zjazdy mężczyzn.
22/24.II.	St. Moritz (Szwajc.)	— zjazd, slalom k. i m.
22/24.II.	Holmenkollen (Nor.)	— Kandahar
* 23/24.II	Lahti (Fin.)	— biegi, skoki, konk. złoż. klas.
23/24.II.	Abetone (Włochy)	— zjązd i slalom kobiet.
24.II.	Klagenfurt (Aust.)	— konkurs skoków.
* 28.II.—3.III.	Tatrzańska Łomnica(CSR)	— Wielka Nagroda Słowacji konk. alpejskie k. i m.

* gwiazdką oznaczono imprezy, w których wezmą udział zawodnicy polscy.

Redaguje Kolegium Sekcji Sportów Zimowych w składzie: C. Chlebowski, H. Komorowski, St. Wierzyński (narciarstwo), Wł. Zróbik (san-bob), J. Zarzyski (hokej) i K. Wolska (łyżwiarstwo)

RSW „PRASA"
WYDAWNICTWO „PRASA SPORTOWA"
REDAKCJA SPORTOWYCH MIESIĘCZNIKÓW FACHOWYCH WARSZAWA, UL. KREDYTOWA 1 tel. 684-29 i 680-76
Cena 1 egz. — 4 zł.

Indywidualne zamówienia prenumeraty i wpłaty na ten cel przyjmują listonosze i urzędy pocztowe do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Céna w prenumeracie: kwartalnie zł 12, półrocznie 24, rocznie 48 zł.

Zakłady pracy i instytucje w tych miejscowościach, gdzie są oddziały lub delegatury „Ruchu" mogą prenumeratę zamawiać wprost w tych placówkach „Ruchu".

Instytucje centralne prenumeratę dla siebie i dla podległych im jednostek terenowych mogą zamawiać w „Ruchu" Warszawa, ul. Srebrna 12 (konto PKO I-6-100020).

Zlecenia na wysyłkę miesięcznika za granicę przyjmuje „Ruch" Warszawa, ul. Wilcza 46.

Egzemplarze antykwaryczne można zakupywać w sklepach w Warszawie, ul. Wiejska 14 lub Puławska 108. Natomiast zamówienia (egzemplarzy antykwarycznych) spoza Warszawy należy kierować listownie do działu sprzedaży prasy antykwarycznej „Ruch" Warszawa, ul. Srebrna 12.

Zakł. Graf. RSW „Prasa", W-wa, Smolna 12. Nakł. 7000. B-77

Zima

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO
I SEKCJI SPORTÓW ZIMOWYCH

Nr 2 (3) LUTY 1957

JÓZEF SCHNAIDER

Pierwsze próby pionierskie i początki narciarstwa

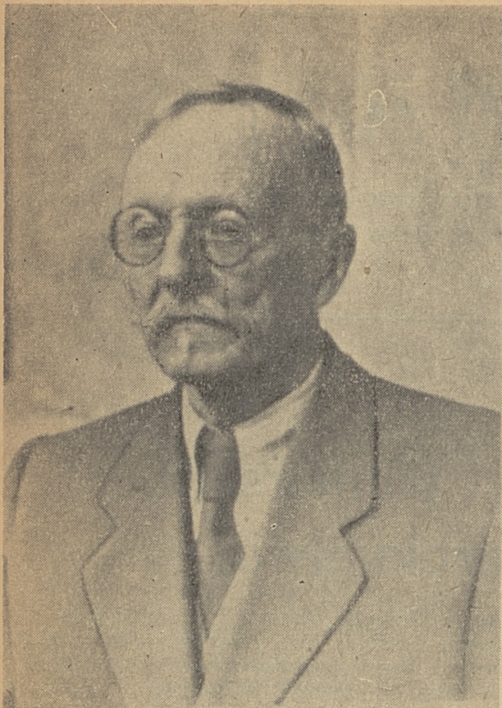
Narciarstwo polskie nie powstało nagle, żywiołowo w jakimś większym środowisku ludzkim, nie objęło od razu mas, lecz powstawało sporadycznie w miejscowościach odległych od większych skupień ludzkich, często, jak Zakopane w owym czasie, bez dojazdu kolejowego. Rodziło się powoli, jak niektóre inne sporty i lokomocje, lotnictwo lub szybownictwo, zanim zdobyło sobie większą ilość zwolenników, zainteresowanie i zaufanie mas. Narty były więc pomocniczym środkiem lokomocji do pewnych określonych celów, jak łowiectwo, turystyka lub zadania wojskowe.

Wiadomo nam[1]*), że w krótkim czasokresie, u schyłku wieku XIX, w trzech różnych punktach ówczesnego zaboru austriackiego, zwanego Galicją, zaczęto używać nart. Najwcześniej, bo już w r. 1888 używał ich w Jasielskiem Barabasz, jako myśliwy, do podchodzenia zwierzyny w czasie polowania. Dr Tadeusz Smoluchowski, późniejszy prezes Karpackiego Towarzystwa Narciarzy, posługiwał się nimi podczas wycieczek w Karpatach Wschodnich, od roku 1893. W małej zaś miejscowości Tatarowie, przysiółku gminy Nikuliczyn i siedzibie Zarządu Lasów Państwowych, zarządca lasów, inż. Marian Małaczyński, wraz z żoną swą Kazimierą próbowali już w zimie r 1895/6 nieudałego wyjścia na Chomiak i Howerlę, jak sam o tym wspomina Małaczyński w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego" z r. 1897. „Zapoznawszy się z użyciem nart w czasie mojej służby w latach 1892—1895 w 30 baonie strzelców polnych armii austriackiej we Lwowie*[2]*), gdzie były używane do ćwiczeń tak zwanych patroli narciarskich, w jesieni r. 1895 mianowany pomocnikiem techniczno-leśnym i kancelaryjnym, po zwolnieniu z wojska przybyłem do Tatarowa. Było nas już zatem troje obznajmionych z jazdą na nartach, a że łacińskie przysłowie mówi „tres faciunt collegium" dobraliśmy sobie jeszcze trzech leśniczych: Józefa Jossego, Bolesława Lustiga i Tomasza Marcinkowa, oraz siedmiu gajowych Huculów, a to Onufrego Sawczuka i Nykołę Hrycasiuka z Żeńca, względnie z Podleśniowa, Jakuba Kondka z Jabłonicy, Wasyla Pawluka z Polanicy Popowiczowskiej, Romaniuka i Semona Bojkę z Tatarowa i tak powstał pierwszy polski zespół narciarzy, nazywany później w opisach „kolonią tatarowską".*

[1]) Patrz. Narciarstwo polskie T. I. Kraków 1925. artykuł Dr Romana Kordysa pod tytułem „Początki polskiego narciarstwa: str. 16. oraz Stanisław Ziemba: Zarys dziejów narciarstwa: „Śladami dwóch desek" Kraków, Wydawnictwo literackie 1955.

[2]) Patrz: czasopismo „Stadion" Nr 23/24, Warszawa 3.X.1923 r., str. 11.





Nestor narciarstwa polskiego, Józef Schnaider, dziś...

Zespół ten ćwiczył w pagórkowatym ogrodzie obok Zarządu lasów i na pobliskich wzgórzach, a raz gajowi Kondruk i Pawluk nie mogąc się dostać pieszo wskutek wysokich śniegów do raportu, przybyli do Zarządu na nartach.

Kolonia tatarowska mimo swej wprawy w jeździe na nartach, szczególnie młodszych jej członków, nie trwała zbyt długo. Po odejściu zarządcy, inż. Małaczyńskiego, w r. 1898, do Lwowa, a moim, w r. 1899, do Peczeniżyna, przestała istnieć[3]*).*

Ale jeszcze w czasie jej trwania tj. w grudniu 1897 r. opracowałem pierwszy polski podręcznik jazdy na nartach, pod tytułem „Na nartach skandynawskich" i wydałem go z początkiem 1898 nakładem własnym w Krakowie.

Kolonia tatarowska spełniła swoje zadanie. Ziarno raz zasiane kiełkowało długo, bo bez mała lat dziesięć. Najpierw studenci, Jerzy Maślanka i Roman Kordys, sprowadzili pierwszą parę nart z Moraw do Lwowa, wedle adresu podanego w moim podręczniku. Nieścisłe tedy jest twierdzenie Kordysa, we wspomnianym już jego artykule „Początki narciarstwa polskiego", jakoby kolonia tatarowska; „była bez wpływu na rozwój narciarstwa polskiego" i że „związek genetyczny, pomiędzy ówczesnymi pionierami narciarstwa a dzisiejszym rozwojem tego sportu, jest bardzo luźny, lub nawet wręcz nie istnieje". Fakt sprowadzenia wraz z Jerzym Maślanką do Lwowa pierwszej pary nart wedle podanego w moim podręczniku adresu podnosi sam Kordys w odnośniku na str. 26 „Narciarstwa polskiego", w cytowanym już wyżej jego artykule, a Stanisław Ziemba w swoim dziele „Śladami dwóch desek", na str. 210—212 wyraźnie wskazuje na niesłuszność twierdzenia Kordysa. Zresztą i Maślanka, w wygłoszonej dnia 23 marca 1955 r. w PTTK w Warszawie pogadance „Początki narciarstwa i taternictwa polskiego przed



...i w r. 1897, w Tatarowie.

[3]) Wspomnieć tu muszę, że używałem nart jeszcze w Peczeniżynie do r. 1904 a później w Brusturach gminy Jasie: w pow. kałuskim do r. 1909. W czasie zaś nadzwyczaj wysokich śniegów w zimie 1907/8 poduczyłem służącą Zofię Kułyczek z Perehińska posługiwania się nartami sybirskimi, a ta, z odległej 9 km miejscowości Jała (gajówka, mieszkanie manipulanta formy i domek myśliwski) dowożoną tam z Osmotody żywność, oraz siano z lasu na plecach donosiła.

50 laty"[4]), mówi tak (cytuję dosłownie): „Gdy z końcem ferii wracaliśmy do Lwowa[5]). Schnaider zaofiarował na pożegnanie mojej ciotce swoją książęczkę pt. „Na nartach skandynawskich", rok wydania 1898, z piękną dedykacją. Mimo jednak tej dedykacji książeczka nie budząc żadnego zainteresowania, nie naruszana i nieczytana, spoczęła w bibliotece domowej na całych lat pięć. Ale... habent sua fata libelli. Dopiero po upływie tego czasu, .gdy chłopcy szkolni stali się już zapalonymi adeptami taternictwa, książeczka ta stała się nieocenionym, pierwszym we Lwowie a drugim podobno na świecie[6]) (po podręczniku Zdarskyego) informatorem o nartach — co już zostało kiedyś opisane w pięknym artykule R. Kordysa „Przez siedem gór i siedem dolin" we „Wierchach" z r. 1929. Parę zaś ilustracji z tej książki reprodukowano w roczniku 1948 „Wierchów". Opisano w niej oprócz wskazówek użycia nart, pierwszą zimową wyprawę na nartach na Chomiak i Howerlę w r. 1897, odbytą wspólnie z małżeństwem Małaczyńskimi ze Lwowa a zorganizowaną przez Józefa Schnaidra, którego należy uznać niewątpliwie za jednego z pierwszych pionierów polskiego narciarstwa u samych jego początków.

Kolonia tatarowska przez swe zorganizowanie, zdobycie szczytów Chomiaka (1544 m.n.p.m.) i Howerli (2058 m.n.p.m.) bodajże pierwsze tego rodzaju w Europie Środkowej, oraz wydanie przez jednego ze swych członków, podręcznika o znaczeniu nie tylko instrukcyjnym, ale i propagandowym tworzyła jakby nowy etap na drodze rozwoju narciarstwa polskiego, nie mogła tedy być bez wpływu na ten rozwój, jak pisał Kordys.

W następnej fazie rozwoju powstaje w r. 1905 Klub Turystyczny jako odgałęzienie Akademickiego Koła Sportowego, którego niektórzy członkowie, jak Kordys, Maślanka i Maks Dudryk uprawiali jazdę na nartach i już w r. 1904 dwaj ostatni próbowali z Worochty wejść na najbliższy i najłatwiejszy szczyt Rebrowacza, co im się — jak sam Maślanka w wygłoszonej w PTTK w Warszawie pogadance przyznaje — z powodu nieodpowiedniego, głębokiego śniegu, w którym się zapadali — jak wyraża się, „po same korzenie nóg" — nie udało. Wspomniani narciarze ćwiczyli na tej jednej „spółdzielczej", sprowadzonej z Moraw, parze nart w parowach Pełczyńskiej Góry we Lwowie i — jak to opisuje Maślanka w swojej pogadance — gdy jeden zjeżdżał, sypiąc się oczywiście na dole u końca zjazdu — „bo innego sposobu zatrzymania nie znaliśmy — drugi patrzył lub fotografował". Po sprowadzeniu sobie książki Zdarskyego „Alpine Skilauftechnik"[7]) i nart z uprzężą Zdarskyego ćwiczono już według jego metody.

W rok później tj. w zimie 1905/6 r. sprowadziło Lwowskie Towarzystwo Zabaw Ruchowych, znajdujące się pod przewodnictwem prof. E. Piaseckiego, Zdarskyego do Lwowa, który prowadził tam kursy jazdy na nartach na „Pohulance" według swej własnej metody, przy udziale 30 do 40 osób. Niektórym technika jazdy Zdarskyego, polegająca na kierowaniu nart przy obrotach — jak mówi Maślanka — raczej siłą, niż przenoszeniem ciężaru ciała, jak przy technice norweskiej, nie podobała się i znalazła wkrótce zawziętych przeciwników. Na szczęście myśmy, członkowie „tatarowskiej kolonii" tych trudności nie mieli, obroty nasze wykonywaliśmy własną techniką, zdobytą przez parę lat ćwiczeń, a podobną do techniki norweskiej.

Od tego czasu turystyka zimowa, jak twierdzi w swej pogadance Maślanka rozwinęła się żywiołowo. W rok później tj. w zimie 1907 powstało pierwsze polskie zrzeszenie narciarskie: „Karpackie Towarzystwo Narciarzy" udostępniające dla zimowej turystyki Karpaty Wschodnie. 5 kwietnia 1907 r. powstaje Sekcja Narciarstwa Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem i w tym samym dniu „Zakopiańskie Towarzystwo Łyżwistów", które następnie przyjęło nazwę „Zakopiański Oddział Narciarzy". „Karpackie Towarzystwo Narciarzy" rozwijając swą działalność poza Lwów, tworzy koła KTN w Przemyślu, Borysławiu i Krakowie a 17.X.1910 następuje rozwiązanie „Krakowskiego Koła KTN" i założenie samodzielnego „Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy"[8]).

[4]) Której tekst przysłał mi inż. Maślanka, listem z 12 marca 1956 r.

[5]) Z Tatarowa.

[6]) Przypisek autora: Ziemba w swym dziele „Śladami dwóch desek" wykazuje, że czternastym.

[7]) Zapewne: M. Zdarsky „Lilienfelder Skilauf-Technik", Hamburg 1897.

[8]) według artykułu dra Aleksandra Fredro — Bonieckiego w Roczniku Polskiego Związku Narciarskiego T. I. „Narciarstwo Polskie", Kraków 1925.

Mariusz Zaruski

Wracając myślą do lat minionych, do lat powstawania i rozwijania się organizacji narciarskich w Polsce, niepodobna pominąć tak zasłużonego działacza, tak wybitnego i wartościowego człowieka, jakim niewątpliwie był Mariusz Zaruski. Przyczynił się on w poważnym stopniu do rozwoju narciarstwa, a nawet — mówiąc ściślej — do rozwoju sportu polskiego, gdyż zainteresowania jego nie ograniczały się do jednej tylko dyscypliny.

Należał do grupy działaczy posiadających skrystalizowany, wyrobiony pogląd na zadania narciarstwa sportowego. Ich zdaniem narciarstwo, a raczej wyczyn narciarski nie powinien był być celem samym w sobie, natomiast powinien służyć narciarzowi turyście czy też taternikowi (alpiniście).

Wiemy, iż wielu sportowców zachowało wspomnienia o osobie Mariusza Zaruskiego, niemniej jednak nikt nie podjął trudu ich zgromadzenia, uporządkowania, nikt jeszcze nie nakreślił jego biografii.

*Aby zasługa nie została bez uznania, wydając numer „Zimy" poświęcony jubileuszowi narciarstwa polskiego, zamieszczamy kilka uwag szkicujących w skromnym zarysie osobę M. Zaruskiego, wybranych z artykułu Walerego Goetla, wydrukowanego pod tytułem „Na przełomie", w jubileuszowym numerze Wierchów. **

*Po uwagach wstępnych, drukujemy artykuł Mariusza Zaruskiego, zamieszczony swego czasu w jednodniówce wydanej z okazji trzydziestolecia Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. ***

Z tej samej jednodniówki przedrukowany został wiersz Kazimierza Wierzyńskiego.

Mariusz Zaruski był innym człowiekiem. (niż M. Karłowicz, o którym autor wspomina w artykule. Przyp. red.). Dawny oficer marynarki, osiadłszy w Zakopanem znalazł w górach ujście dla swej bujnej natury. Mężczyzna atletycznej budowy, uprawiający codzienną gimnastykę według swego systemu, zdawałoby się, miał wszelkie dane na sportowca-rekordzistę. Tymczasem właśnie Zaruski szerzył hasło wygnania sportu z Tatr, zwalczał pogoń za wyczynem sportowym w taternictwie i narciarstwie górskim. Wyrobienie fizyczne, według niego, miało s ł u ż y ć uprawianiu alpinizmu...

Gdy się widziało Zaruskiego w górach, był on niewątpliwie żywym urzeczywistnieniem głoszonych przez siebie poglądów. W skale poruszał się z wielką swobodą, a do opanowania kunsztu taternickiego doszedł w wyprawach zimowych. W tym dziale stworzył Zaruski nową epokę zdobywania Tatr. Zgromadziwszy wokół siebie poważną grupę taterników-narciarzy, przeważnie stale mieszkających w Zakopanem, przeprowadził zimowy podbój Tatr, na olbrzymią skalę. Po kolei szły pierwsze wejścia narciarskie na szczyty Tatr Zachodnich, otoczenie Hali Gąsienicowej i szereg przełęczy i szczytów po ówczesnej, węgierskiej stronie Tatr. Systematyczne kroniki wypraw narciarskich w Tatrach, rozpoczęte przez Zaruskiego od r. 1903, dają obraz tych długoletnich zmagań. Pojawiają się w nich kolejno nazwiska S. Barabasza, seniora narciarstwa polskiego, J. Fiszera, Bizańskiego, Celewicza, Górasia, Zdyba, Lesieckiego, Lorii, Bednarskiego, Oppenheima i innych. Dzielny ten zespół doprowadził do utworzenia Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego... (Występującego w pierwszym okresie pod nazwą, Zakopiańskie Tow. Łyżwistów. Przyp. redakcji).

Wybitne społeczne wyrobienie Zaruskiego zapisało się w dziejach taternictwa także innym czynem; założeniem Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego. Wielkość zasługi Zaruskiego podkreśla fakt, iż założył je mimo bardzo trudnych warunków i postawił od razu na wysokim poziomie...

* Wierchy, Rocznik jubileuszowy 1873—1948. Walery Goetel „Na przełomie" str. 223—224.

** Pamiętnik jubileuszu trzydziestolecia Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przy Oddziale Zakopiańskim PTT, 1937 r.

MARIUSZ ZARUSKI

Wspomnienia „o narciarstwie nie dla widzów"



Trzydzieści lat ... To spory kawał czasu, to nawet niemała część wieku.

I oto, posłuszna nieubłaganym prawom wszechświata i ta część wieku „z bicza trzasnęła", odeszła w przeszłość.

Kiedy zagłębiam się myślą, w owe legendarne czasy narciarstwa, doznaję dziwnego uczucia, w którym miłe, a świeże tak, jak gdyby z dnia wczorajszego wspomnienia przeżyć, trosk i niepokojów łączą się z pewnego rodzaju dumą, że oto nasze, z początku drobne, a najzupełniej samotne poczynania doprowadziły do tego, że dziś budżety państwa poważnie liczą się z potrzebami ruchu narciarskiego, ba nawet usilnie go popierają.

Pamiętasz, Zdybie, stary towarzyszu wszystkich niemal moich wypraw tatrzańskich zimowych i wielu letnich, nocleg w pustym szałasie na Polanie Chochołowskiej, kiedyśmy szli w „nieznane", kierując się na Rohacze; gdy luty mróz wdzierał się do szałasu przez wszystkie szczeliny między zrębami wraz z promieniami gwiazd czarnego nieba, które tajemniczo do nas mrugały. Na środku szałasu płonęły „sajty" i snuła się nić wiecznie żywych opowieści tatrzańskich.

Czyś Ty przypuszczał, że po latach ślady naszych nart wytyczą trasę kolejki na Kasprowy?

Niechże wolno będzie i mnie na tym miejscu cząstką owej dumy napoić swe serce na wspomnienie, że w tym już okresie w licznych swoich „Kronikach z Tatr". drukowanych w „Słowie Polskim" i w „Zakopanem", pisałem, iż przyjdzie czas, kiedy „góralki będą na nartach woziły mleko do Zakopanego".

I przyszedł ten czas.

Był początek bieżącego wieku. Austriaczyzna mało dawała się odczuć w tym zapadłym kącie ziem polskich, który nazywał się uzdrowiskiem. Tam to dyrektor ówczesnej c.k. Szkoły Przemysłu Drzewnego, Stanisław Barabasz, zawołany myśliwiec, a zatem człowiek mający odczucie przyrody, z wrodzonej mu „ciekawości" do rzeczy nieznanych, zaczął czynić próby zastosowania desek jesionowych do chodzenia po śniegu. Z towarzyszy jego wymienię tu nazwiska: ś.p. Andrzeja Górasia, Ksenofonta Celewicza, ś.p. Włodzimierza Tchorzewskiego, ś.p. Józefa Jarosza, Reuta i paru innych.

Grupa ta odbyła kilka bliższych wycieczek (m.in. do Czarnego Stawu pod Kościelcem — to była już „poważna" wycieczka), lecz wpływu bezpośredniego na rozpowszechnienie się narciarstwa nie miała. Nieco później zaznajomiłem się z podręcznikiem jazdy na nartach M. Zdarskyego i żywo tą umiejętnością się zainteresowałem. W rozmowach z dyr. Barabaszem uzupełniłem swą wiedzę, praktycznie doświadczaną przeze mnie na nartach nabytych u Górasia i dobrawszy sobie grupkę młodych ludzi, przeważnie uczniów Szkoły Przemysłu Drzewnego w osobach: Stanisława Zdyba, ś.p. Stanisława Lesieckiego, Henryka Bednarskiego i Feliksa Antoniaka, do których niebawem przyłączyli się: ś.p. Leon Loria, Józef Oppenheim i Janusz Żuławski, ruszyłem z nimi na jakieś Giewonty, Żółte Turnie i tym podobne Goryczkowe Wierchy. Miałem za sobą już doświadczenie pięciodniowej narciarskiej wycieczki z S. Getterem i K. Młodzianowskim w r. 1905, w czasie której dokonaliśmy pierwszego trawersowania Tatr na nartach przez Przełęcz Tomanową z wejściem na Osobitą. Sporo też szczytów uprzednio zwiedziłem



Mariusz Zaruski — autoportret wykonany w 1907 roku.

w zimie „na nogach", niektóre przy pomocy karpli. Grupka wymieniona stanowiła ośrodek, do którego dorywczo dołączali się inni (ś.p. Józef Borkowski), biorąc udział w odkrywczych wyprawach tatrzańskich. Wkrótce stworzyła ona „Koło Okrągłego Stołu", przy którym zasiadać było rzeczą „honorną". Ci błędni rycerze śniegu zorganizowali „Zakopiański Oddział Narciarzy Tow. Tatrzańskiego" i rozpoczęli swoją działalność. Pierwszym prezesem oddziału był Stanisław Barabasz, ja zostałem sekretarzem, ustępując to stanowisko w roku następnym Gustawowi Kaleńskiemu, znanemu powszechnie „Tatemu" narciarstwa.

Z tą chwilą skończył się legendarny okres narciarstwa i zaczęła się historia w postaci licznego, nawet bardzo licznego, bo grupującego około 120 osób, pierwszego w Polsce kursu narciarskiego w r. 1907. Kurs ten nazwano by dziś „wszechpolskim", z tego powodu, że był on ogłoszony szeroko w poczytniejszych czasopismach wszystkich zaborów i istotnie zgromadził uczestników ze wszystkich dzielnic.

Tu oddam głos historykowi, sam zaś, jako uczestnik owego ruchu, mającego na celu zdobycie zaklętego tatrzańskiego zimowego zamczyska, zajmę się tego ruchu treścią merytoryczną.

Tempora mutantur. Istotnie od tych czasów, kiedy się debatowało nad tym czy deska jesionowa (hikori wówczas jeszcze nie rosły) ma się nazywać nartą, czy po staropolsku łyżbą, czy łyżwicą, czy wreczcie z „góralska" skijem, zmieniło się bardzo wiele.

Przede wszystkim idea. Dążenie nasze kierowało się wzwyż: na szklane, nieznane szczyty, z których zwisały śnieżne nawisy (to słowo i wiele innych myśmy utworzyli; nie mogłem tylko pomimo starań objąć ostracyzmem „szusu", chociaż dowodziłem, że szusy można mieć tylko w głowie, ale nie na śniegu), gdzie w żlebach czaiły się groźne lawiny, a złe kurniawami po pustkowiach wodziło. Hańbą i niezasłużoną karą było po dolinach chodzić; hańbą było przed trudnym miejscem się cofać, albo broń Boże, zdjąć narty i próg „na nogach" przebyć; hańbą, wszedłszy na szczyt, nie móc z tego szczytu zjechać na nartach exemplum — Giewont od samego krzyża, szczyt Kościelca, narciarski „Żabi Koń" w Banistych Turniach i wiele innych. Ale brzydką już zupełnie rzeczą był upadek na nartach. Mówiło się: cóż to za jeździec, który po każdym skoku konia leży na ziemi? Toteż chadzaliśmy po kilka dni na trudnych narciarskich wycieczkach po śniegach, szreniach, lodach, obciążeni 20-25 kilogramowymi plecakami, a rzadko który zarył się w śniegu.

Takie były wówczas poglądy i wynikające z nich ambicje. Odmienne nieco od dziś obowiązujących.

Dla mnie osobiście Tatry zimowe i ciężkie wyprawy narciarskie były przede wszystkim szkołą charakterów, remedium na zastraszające cherlactwo duchowe i fizyczne, gorliwie pielęgnowane przez polityczne ustroje państw zaborczych, nie wyłączając klatki z „kochanymi ludami", w której ówcześni nasi tzw. mężowie stanu, stać i siedzieć chcieli. Przez pokonywanie trudów i niebezpieczeństw w długich wyprawach tatrzańskich chciałem kroplę tężyzny angielskiej zaszczepić naszej młodzieży. A trudy były, nawet niemałe — trzeba to przyznać, jeżeli się zważy, że schronisk zimowych nie było wcale: wszystko co było do życia potrzebne, musiało się dźwigać na sobie.

Stąd, z biegiem czasu, wynikła długa walka ideowa z „Tatrzańskim Tow. Narciarzy", założonym w Krakowie przez niestrudzonego inż. Aleksandra Bobkowskiego (dzisiejszego wiceministra), które setki, jeżeli nie tysiące narciarzy zatrzymało na Kalatówkach, a w dalszej konsekwencji wyprowadziło ich na trasy zawodnicze i na Wierch Kasprowy.

Walka na razie skończyła się moją przegraną.

Nie zmieniłem jednak swoich poglądów i dziś pomimo olbrzymiego rozrostu narciarstwa i postępu samej umiejętności jazdy na nartach, uważam kierunek jego zawodniczy za społeczny objaw niezdrowy zarówno w najgłębszej swej treści duchowej, jak i pod względem fizycznym.

Lecz to jest „piosenka zupełnie z innej już opery" i nie wchodzi w zakres przedmowy.

Przekształcony w sekcję P.T.T. „Zakopiański Oddział Narciarzy" obchodzi dziś trzydziestolecie swego istnienia. Pracą swoją dobrze przysłużył się społeczeństwu — to rzecz niewątpliwa. Najważniejsze jednak, że dał się unieść całkowicie prądowi, który najlepszych narciarzy rzucił przed trybuny widzów, a oklaskami ich zagłuszył szum wiatru halnego na przełęczach tatrzańskich.

Sekcja Narciarska P.T.T., nie zapomniała o Tatrach.

I w tym tkwi największy jej tytuł do zasługi.

*
* *

Mróz jest ze szkła, mróz szkłem się dymi,
Gorączką poci się lodową,
Spod grzywy mokrej, z mgły olbrzymiej
Rży triumfalnie parną głową.

To koń błękitny, koń szalony
Tarza się w niebie, krnąbrnie pryska,
Obdzwania świat na wszystkie strony
Uzdą zerwaną, dzwonem pyska.

W potopie komet wlecze ogon,
Łeb mu się w górę zdziera dębem,
Mróz się za mrozem puścił w pogoń,
Grzmi brylantowy, szkłany bęben!

Dalej Pegazie! Rwij galopem
Z chorągwią grzywy, w świst kurzawy!
Ogniem i mrozem jak ukropem,
Chrzcij nas dymiących w kłębach sławy.



Uczestnicy kursu narciarskiego (przeprowadzonego w r. 1907) na Gubałówce. Pierwszy od lewej Skotnica, w środku siedzi dr Lesław Barabasz, syn Stanisława, obok niego Mariusz Zaruski.

Reprodukcja — fot. W. Werner

ALEKSANDER BONIECKI

Polski Związek Narciarski

Przed pierwszą wojną światową, wśród kilku istniejących na ziemiach polskich towarzystw Narciarskich, kiełkowała myśl, by stworzyć własny związek dla obrony i reprezentacji interesów polskiego narciarstwa na terenie międzynarodowym. W Czechosłowacji narciarstwo było już wówczas zorganizowane w związku pod nazwą Svaz Lyzaru. W Polsce, pozostającej pod trzema zaborami, nie udało się wtedy utworzyć związku, z różnych a zrozumiałych powodów.

Polski Związek Narciarski założony został po pierwszej wojnie światowej, z inicjatywy pięciu działających wówczas towarzystw narciarskich, które na wspólnej naradzie delegatów — inż. Jana Czerwińskiego, inż. Aleksandra Bobkowskiego, dr Walerego Goetla, dr Adama Kroebla, dr Mieczysława Świerza, Kazimierza Lubienieckiego, Teofila Janikowskiego, Jana Gadomskiego i podpisanego — zadecydowały o utworzeniu związku i powołały komitet organizacyjny.

Komitet ten (członkami jego byli dr Adam Kroebel, inż. Kaczanowski i Jan Gadomski) opracował projekt statutu i zwołał zebranie konstytujące. W dniu 26 grudnia 1919 roku zebrali się w Zakopanem delegaci pięciu istniejących towarzystw narciarskich i uchwalili jednogłośnie założenie Polskiego Związku Narciarskiego — PZN. Założycielami PZN były: Karpackie Towarzystwo Narciarzy we Lwowie, reprezentowane przez dr Zygmunta Klemensiewicza i Zdzisława Ritterschilda; Sekcja Narciarska PTT, zastępowana przez dr Mieczysława Świerza i Stanisława Faechera; Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy w Krakowie, w osobach inż. Aleksandra Bobkowskiego i dr W. Lardemera, Sekcja Narciarska AZS w Krakowie reprezentowana przez Stanisława Jentysa i Wintersportclub des Beskindenverein w Bielsku-Białej, którego delegat nie przybył na zebranie.

Na pierwszym walnym zjeździe delegatów wybrano zarząd główny w składzie: przewodniczący — dr Mieczysław Świerz, I zastępca — inż. Aleksander Bobkowski, II zastępca — dr Zygmunt Klemensiewicz, sekretarz — Stanisław Faecher, skarbnik — Zdzisław Ritterschild, członkowie — dr Adam Kroebel i Jan Gadomski.

W 1920 roku, II walny zjazd delegatów postanowił przenieść siedzibę związku do Warszawy. Przewodniczącym zarządu głównego, został inż. Aleksander Bobkowski, który piastował tę godność, z krótką przerwą w 1924 r., aż do wybuchu II wojny światowej. W 1932 roku siedziba związku przeniesiona została do Krakowa, gdzie pozostawała aż do 1951 roku, tj. do likwidacji PZN.

Rok 1919 rozpoczyna okres wspaniałego rozwoju narciarstwa. Celowa i rozsądna polityka PZN potrafiła zawsze zachować właściwy stosunek i potrzebną równowagę między dwoma kierunkami narciarstwa: turystycznym i sportowym. Nastąpił szybki i wielki rozrost organizacji narciarskich. Licząc pięć towarzystw założycieli związku w 1919 r. PZN zrzeszał, w roku 1939, dwieście siedemdziesiąt trzy kluby i sekcje.

Z inicjatywy jednego z najbardziej oddanych i doświadczonych działaczy PZN, Stanisława Faechera, ustanowione zostały narciarskie odznaki sprawnościowe, które odegrały wielką rolę w krzewieniu narciarstwa, przyczyniły się do podniesienia poziomu wychowania fizycznego licznych rzesz narciarzy, utrzymywały ich w sprawności fizycznej do późnego wieku. Odznakami tymi były: Odznaka Sprawności Narciarskiej wprowadzona w 1926 roku, jako pierwsza z tego rodzaju w Polsce i jedna z pierwszych na świecie. Druga, to Odznaka Górska PZN, wprowadzona w 1932 roku i trzecia — Odznaka Nizinna PZN, wprowadzona w 1936. Z trzech tych odznak przetrwały do dziś dnia, Górska i Nizinna, przyznawane obecnie przez komisję turystyki narciarskiej PTTK. Odznaka Sprawności przestała istnieć z chwilą likwidacji PZN i została restytuowana przez odradzający się związek w 1956 r.

Sukcesami cieszyła się prowadzona przez PZN, na szeroką skalę, akcja wyszkolenia narciarskiego. Wydanie jednolitych zasad

nauczania, stałe prowadzenie kursów instruktorskich zaliczyć trzeba na konto dorobku komisji wyszkolenia. Wystarczy podać, że w sezonie 1938 naukę jazdy na nartach prowadziło 1183 dyplomowanych instruktorów PZN.

W sezonie 1929/30 PZN powołał zarządy okręgów narciarskich, których łącznie było dziesięć. Do najbardziej żywotnych i mających kapitalne znaczenie dla rozwoju sportu narciarskiego, należał okręg podhalański, na którego czele, przez długie lata, stał jeden z najbardziej ideowych działaczy narciarskich, płk Franciszek Wagner, długoletni prezes Sekcji Narciarskiej K.S. „Wisła" Zakopane. Drugi z kolei był okręg śląski, który położył olbrzymie zasługi dla rozwoju sportu narciarskiego na Górnym Śląsku, odbierając monopol sportowego szkolenia młodzieży, Niemcom, zorganizowanym w Wintersportclub des Beskidenverein, z siedzibą w Bielsku-Białej. Do czołowych działaczy śląskich, tego okresu czasu należeli: Jan Lipowczan, prezes Śląskiego Klubu Narciarskiego, inż. Feliks Tycki, Jerzy Bogucki, w początkowym okresie dr Kazimierz Załuski i wielu innych, a w ostatnich latach przed wojną 1939 r. mgr Andrzej Rieger i mgr Witold Mączka, należący już do młodszej generacji działaczy. Z pozostałych okręgów wyróżniały się: lwowski, działający na terenie całych Karpat Wschodnich oraz warszawski — zrzeszające kilka tysięcy narciarzy turystów.

Działalność szkoleniowa, turystyczna i akcja krzewicielsko-propagandowa stanowiły zasadniczą pracę nad rozwojem narciarstwa w Polsce, do której PZN przywiązywał specjalną wagę.

Urządzanie zawodów, uporządkowanie, oparcie na statucie i regulaminach spraw zawodniczych i sędziowskich, częste spotkania z reprezentującymi wówczas wysoką klasę, narciarzami Czechosłowacji, pierwsze występy polskich zawodników na terenie międzynarodowym, budowa skoczni narciarskich, zwłaszcza największej na Krokwi w Zakopanem, zaprojektowanej przez Karola Stryjeńskiego, (później kilkakrotnie przebudowywanej), urządzenie na własnym terenie wielu zawodów międzynarodowych, nawiązanie w 1924 r. stosunków z Międzynarodową Federacją Narciarską i wprowadzenie do jej zarządu polskich przedstawicieli, a wreszcie zorganizowanie u siebie, w Zakopanem pierwszych Międzynarodowych Zawodów Narciarskich F.I.S. w 1929 roku i osiągnięte na nich wyniki to kamienie milowe, mierzące drogę rozwoju polskiego narciarstwa.

Były to oczywiście osiągnięcia nie tylko szczupłej garstki członków zarządu PZN, ale i wielotysięcznej rzeszy działaczy okręgów narciarskich, działaczy klubów sportowych, sekcji i towarzystw narciarskich, pracujących dla jednego celu oraz — ożywionych prawdziwie sportowym duchem — zawodników.

Zasługą PZN w pracy było to, że umiał w sposób rozumny i prowadzący do celu koordynować i kierować tak różnorodną z natury rzeczy, działalnością wielu towarzystw i sekcji narciarskich. Wystarczy wspomnieć obrady walnych zjazdów PZN, odbywających się coraz to w innej miejscowości, które zawsze stały na wysokim poziomie ideowym i wnosiły do pracy zarządu PZN wiele elementów twórczych.



Uczestnicy kursu narciarskiego (r. 1907) na Kalatówkach. Prowadzi ćwiczenia Henryk Bobkowski.
Reprodukcja — fot. W. Werner

Droga jaką zrobiło polskie narciarstwo — od pierwszych zawodów organizowanych przez PZN do wyników i osiągnięć na arenie międzynarodowej Bronka Czecha, Stanisława i Jędrka Marusarzy, Zdzisława Motyki, Bronisławy Staszel-Polankówny, Mariana Zająca, Heleny Marusarzówny, Haratyka, Legierskiego i wielu, wielu innych — świadczy chlubnie o naszym dorobku. Lwia część sukcesów sportowych należy do narciarstwa zakopiańskiego, zorganizowanego w sekcjach narciarskich PTT, KS „Wisła", w Oddziale „Sokoła" i Harcerskim Klubie Narciarskim. Organizacje te wychowały zastępy doskonałych zawodników i ofiarnych działaczy. Wspomnijmy tylko Franciszka Bujaka, pierwszego mistrza Polski i do dziś działacza, Ignacego Bujaka, Stanisława Zubka, Józefa Fadena, mgr Mariana Orlewicza, Jana Lipowskiego, nie mówiąc o innych, oddających nadal swoje doświadczenie polskiemu narciarstwu.

Druga wojna światowa przerywa zupełnie żywot narciarstwa w Polsce. PZN i wszystkie organizacje narciarskie rozwiązano, ich majątek skonfiskowano, wspaniała biblioteka i cenne archiwum PZN złośliwie przez Niemców spalone w dniu 2 stycznia 1940 roku, jako „przedmiot polskiej propagandy". Zakaz posiadania nart przez Polaków, zrabowanie sprzętu klubowego, odbieranie nart osobom prywatnym, wszystko to uniemożliwiło uprawianie narciarstwa w Polsce przez pięć sezonów. Krwawe lata okupacji i działania wojenne zabrały wiele ofiar spośród narciarzy. Do najboleśniejszych należą: śmierć męczeńska w obozie w Oświęcimiu Bronisława Czecha, rozstrzelanie Heleny Marusarzówny i bohaterska śmierć na froncie Mariana Zająca.

Odrodzone, po zakończeniu działań wojennych, narciarstwo, z inicjatywy PZN składa corocznie hołd pamięci tych zawodników, wprowadzając do stałego kalendarza zawody pod nazwą „Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny".

Długie i ciężkie lata okupacji nie potrafiły zniweczyć prężności organizacyjnej polskiego narciarstwa. Grupa działaczy krakowskich, ocalałych z pożogi wojny, przystąpiła w pierwszych tygodniach wolności, w 1945 roku, do odbudowy narciarstwa i powołania władz związkowych. Jako pierwsi stanęli do pracy dawni działacze i pracownicy PZN: Honorata Ryszówna, Tadeusz Kozień, Zofia Węgrzyn, Ludwik Leszko, Zbigniew Płonka, Józef Oppenheim, Franciszek i Ignacy Bujakowie, podpisany, a następnie, zaraz po powrocie z zagranicy (1946), dr Kazimierz Załuski i dr Władysław Milata, a ponadto działacze okręgowi i klubowi mgr Marian Marcinkowski, dr Andrzej Gerhardt, dr Zygmunt Fuchsa, mgr Stanisław Janikowski, Marek Arczyński, inż. Daniel Gołogórski, Jacek Harmata, inż. Józef Wojnar i inni.

Odrodzony PZN nawiązuje kontakty z władzami państwowymi, przede wszystkim sportowymi i turystycznymi. Począwszy od 1946 roku organizuje mistrzostwa Polski w konkurencji narodowej; pierwsze w Zakopanem, a w następnym roku, na Ziemiach Odzyskanych w Karpaczu. Wprowadza zawody w konkurencji międzynarodowej pod nazwą Puchar Tatr, organizowane w Tatrach, na przemian w Polsce i Czechosłowacji. Ostatni raz, zawody te odbyły się w 1950 roku w Czechosłowacji.

PZN wznowił swe stosunki z Międzynarodową Federacją Narciarską biorąc udział w kongresie w Pau, we Francji, w 1946 roku, a w 1949 r. na kongresie w Oslo, wzmacnia swą pozycję. Po raz pierwszy w historii, przedstawiciel Polski, w osobie dr Kazimierza Załuskiego, został wybrany wiceprezesem federacji.

W 1950 roku, w wyniku reorganizacji sportu polskiego, PZN został zlikwidowany, a agendy jego przejęła w zakresie sportu — sekcja narciarstwa GKKF, a w zakresie turystyki — komisja turystyki narciarskiej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-krajoznawczego. (A.B.)

* * *

Obraz działalności organizacyjnej w pięćdziesięcioleciu nie będzie pełny, jeśli nie uzupełni się go krótką informacją o tym co działo się w latach po rozwiązaniu PZN. Dlatego zamieszczamy krótki zarys działalności SN GKKF oraz KTN PTTK.

Kolegium Redakcyjne

* * *

Lata 1950 — 1956 to okres działalności sekcji narciarstwa Głównego Komitetu Kultury Fizycznej. W skład jej weszli działacze b. P.Z.N. oraz szereg innych ludzi reprezentujących nowoutworzone organizacje sportowe. Do aktywów tego okresu zaliczyć trzeba: zachowanie dorobku PZN, wzrost liczebny narciarzy w kraju, wprowadzenie nowych imprez; jak Puchar Nizin, organizowanie Memoriału Br. Czecha i H. Marusarzówny w konkurencji międzynarodowej, organizowanie oddzielnych mistrzostw dla juniorów, przeprowadzanie regularnych mistrzostw na terenach wszystkich województw, na których dopisywały warunki śniegowe, wprowadzenie zawodów narciarskich pod nazwą „Biegów Patrolowych" umożliwianie

naszym zawodnikom wyjazdów na zawody za granicę, wyjazdów ukoronowanych zdobyciem medalu olimpijskiego przez Fr. Gronia-Gąsienicę, wprowadzenie dwóch jeszcze naszych przedstawicieli do władz FIS w osobach St. Ziobrzyńskiego, eksperta komisji zjazdów FIS oraz M. Kozdrunia, członka komisji skoków.

Było jednak wiele ujemnych stron działalności SN GKKF. Do najpoważniejszych jej wad należało administracyjne kierowanie sportem przez urzędników komitetów kultury fizycznej, którzy nie liczyli się z opinią działaczy społecznych. Uwaga administratorów sportu była zwrócona przede wszystkim na nieliczną grupę wyczynowców, osiągających mniej lub więcej efektowne wyniki. Zaniedbywano natomiast sprawy licznych rzesz narciarzy uprawiających sport dla przyjemności. Odmienność stanowisk doprowadzała do rozdźwięku między aktywem, a administracją sportu. Krytyka tego stanu rzeczy, prowadzona w ciągu roku 1955, znalazła swój wyraz na krajowej konferencji narciarstwa w czerwcu ub.r. i doprowadziła do decyzji reaktywowania klubów sportowych i związków jednoczących kluby i sekcje poszczególnych dyscyplin.

Na plenum sekcji narciarstwa GKKF w październiku 1956 r. postanowiono w 1957 r., po sezonie sportowym, zwołać walny zjazd delegatów klubów narciarskich, który dokona formalnego restytuowania Polskiego Związku Narciarskiego. Upoważnione (przez to plenum) prezydium SN GKKF opracowało i uchwaliło na okres przejściowy tj. do dnia walnego zjazdu delegatów „Tymczasowy Regulamin Polskiego Związku Narciarskiego w organizacji", występując w szczególnych wypadkach pod nazwą związku i organizując agendy w sposób zbliżony do organizacji dawnego PZN.

Nie można pominąć również spraw turystyki narciarskiej, którymi — po roku 1950 — zajmowała się komisja TN Polskiego Towarzystwa Turystyczno - krajoznawczego. Działalnością swą KTN objęła cały kraj tworząc okręgowe KTN. Praca prowadzona była w dwóch kierunkach; pierwszy — to podstawowe szkolenie turystów narciarzy, drugi — to organizowanie raidów narciarskich. Działalność ta przyczyniła się do wyszkolenia setek instruktorów i pomocników instruktorów, którzy prowadzą kursy na obozach stałych w szeregu schronisk górskich oraz zajmują się turystycznymi wczasami wędrownymi, pozwalającymi tysiącom starszych i młodszych na poznawanie piękna gór i wędrówek zimowych. Odrębną formą turystyki narciarskiej były zimowe raidy turystyczne, które w liczbie czterech przeprowadzone były w Beskidzie Śląskim, Sudetach oraz w Gorcach i Tatrach. W każdym z nich wzięło udział od kilkuset do kilku tysięcy uczestników. Obok raidów ogólnopolskich organizowane były rokrocznie okręgowe raidy górskie i nizinne. Wielką zasługą KTN było utrzymanie i popularyzowanie narciarskich odznak turystyki górskiej i nizinnej.

Jaki będzie dalszy los tego nieco sztucznego podziału narciarstwa na sportowe i turystyczne, trudno na razie przewidzieć. Jedno jest pewne, iż dotychczasowa współpraca tych dwóch odrębnych organizacji, SN GKKF i KTN PTTK, aczkolwiek układała się jak najlepiej, powinna w przyszłości ulec jeszcze większemu zacieśnieniu, a kto wie — może powinna znaleźć uzewnętrznienie w jakiejś nowej formie organizacyjnej. (Eswu)

Franciszek Wagner

Pułkownik Franciszek Wagner to wybitna postać wśród działaczy sportowych w Zakopanem. Znają go wszyscy, starzy i młodzi, zawodnicy i działacze. Ze sportem narciarskim zetknął się płk. Wagner w czasie swej służby w armii austriackiej, jako uczestnik kursów dla wojskowych, ich organizator i wykładowca. W tym czasie brał po raz pierwszy udział w zawodach w 1907 r. w biegach dla zawodników cywilnych i wojskowych w Worochcie. Urodzony w r. 1880, ukończył studia wojskowe w armii austriackiej, w r. 1919 przeszedł do wojska polskiego w stopniu kapitana. Będąc w latach 1922—1929 dowódcą 3 pułku strzelców podhalańskich specjalnie stara się, by w jego jednostce narciarstwo stało na najwyższym poziomie. Pułkownik ten miał tradycje najlepszego opiekuna sportowców odbywających obowiązkową służbę wojskową.



W czasie okupacji hitlerowskiej płk Wagner uchodzi na Węgry, skąd zostaje zabrany i uwięziony w obozie pod Berlinem. W r. 1945 wraca do Polski, do umiłowanego Zakopanego. Płk. Wagner przyczynił się poważnie do wybudowania najpiękniejszej w Europie, a największej w Polsce, skoczni narciarskiej na stokach Krokwi w Zakopanem. Przez lat 15 był prezesem zakopiańskiego T.S. Wisła, którego zawodnicy przyczynili wiele sławy sportowi narciarskiemu. Płk. Wagner był jednym z organizatorów mistrzostw świata FIS w r. 1929 i 1939 jako kierownik skoczni w zawodach FIS w 1929. Był również kierownikiem biegu patrolu wojskowego, który wówczas zajął zaszczytne 3 miejsce, pokonując Finów i Włochów. Jako działacz Polskiego Związku Narciarskiego płk. Wagner był przez 7 lat przewodniczącym IV Podhalańskiego Okręgu Narciarskiego PZN. Po wojnie bierze czynny udział w pracy reaktywowanego T.S. Wisła w Zakopanem, a po reorganizacji sportu prowadzi w miejskim komitecie kultury fizycznej komisję klasyfikacji. Jest sędzią narciarskim klasy państwowej. Znamy go wszyscy z licznych wystąpień na naradach działaczy narciarskich. Ostatnio płk. Wagner był rzecznikiem tych, którzy wypowiadają się za wybudowaniem w Zakopanem skoczni umożliwiającej przeprowadzenie lotów narciarskich (skoków powyżej 100 m). Możemy powiedzieć, że postulaty płk. Wagnera posiadają poważne szanse zrealizowania się w najbliższym czasie. Pamiętajmy, że obserwował on, w okresie długoletniej swej działalności sportowej, skoki na Krokwi od dnia jej otwarcia (rekord ustanowiony w r. 1925 przez Sieczkę — 36 m) do dni: Daniela, Marusarza i Wieczorka (skoki przekraczające 90 m, a więc bliskie lotom narciarskim).

Pułkownikowi Franciszkowi Wagnerowi posiadaczowi wielu wyróżnień i odznaczeń, członkowi honorowemu SN PTT, życzymy, by z okazji 50-lecia narciarstwa, zbiegającego się z jego osobistym jubileuszem 50 lat działalności w szeregach organizacji narciarskich, miał satysfakcję pełnienia funkcji kierownika skoków w konkursie otwarcia pierwszych lotów na nowej Krokwi — „Mamuciej".

S.W.

Henryk Bednarski — wspaniały narciarz

W historii narciarstwa i taternictwa polskiego Henryk Bednarski jest jedną z niezapomnianych postaci. W dziejach Zakopanego i Tatr, sportu narciarskiego, turystyki wysokogórskiej i ratownictwa górskiego odgrywał on wybitną rolę w pierwszym dwudziestoleciu naszego wieku.

Pochodził z Płocka, a do Zakopanego przybył po raz pierwszy jako 17-letni młodzieniec, ażeby leczyć się z choroby płuc. Pod Tatrami wykurował się szybko na swój sposób, kąpiąc się codziennie w lodowatej wodzie strumienia górskiego.

„Bednarz" — ogólnie tak przezywany, był niezwykle popopularny w całym Zakopanem. Nie posiadając wyższego wykształcenia (z zawodu był majstrem murarskim) potrafił znaleźć się i nawet prym wodzić w każdym towarzystwie. Przystojny, zgrabny, o wyjątkowo pogodnym usposobieniu, zawsze pełen humoru i dowcipu, był lubiany nie tylko przez kolegów sportowców, nie tylko przez górali z Zakopanego, ale i przez zjeżdżających na wypoczynek przedstawicieli środowisk kulturalnych, przez literatów, naukowców, aktorów. (Zapewne

popularność Bednarskiego wśród aktorów przyczyniła się do tego, że aż dwie osoby z jego rodziny zawędrowały na deski sceniczne. (Występowała w teatrze siostra Bednarskiego — Janiczówna i siostrzenica — Marysia Modzelewska).

Bednarski wybudował piękne, znane wszystkim schronisko na Hali Gąsienicowej, wkładając w budowę, prowadzoną w niezwykle trudnych warunkach, wiele pracy, energii i wytrwałości.

Należał do pionierów zimowej turystyki w Tatrach wychodząc wraz z Zaruskim, Lesieckim, Zdybem, Lorią i innymi na wiele szczytów (oczywista, mowa o pierwszych wejściach). Zasłynął jednak jako zawodnik narciarski. Ułański jego temperament mógł należycie wyżyć się podczas zawodów, które w Polsce, począwszy od 1910 roku, organizowano dość często. Podczas pierwszego biegu z Kasprowego, w 1910 roku, Bednarski zdobył II nagrodę zajmując miejsce za znanym zawodnikiem austriackim, Gerinem.

Poznałem się z Bednarskim w 1911 roku, na szczycie Kasprowego, na starcie biegu zjazdowego. Miałem wtedy jeszcze długi kij narciarski, a tylko Bednarski i dwaj zawodnicy ze Lwowa używali już dwóch kijków z talerzykami. W najlepszym czasie zjechał wtedy Jan Hubert (który do niedawna miał przechowalnię sprzętu w Kuźnicach). Bednarski był — drugi, a Świtalski, z Karpackiego Towarzystwa Narciarzy — trzeci.

Aż do wybuchu pierwszej wojny światowej Bednarski, jako zawodnik, nie posiadał w Polsce godnych siebie konkurentów. Po wojnie, w dalszym ciągu z powodzeniem startował w zawodach, lecz nie był już w stanie sprostać najlepszym zakopiańskim narciarzom młodszego pokolenia. Już tylko w klasie starszych (ponad 30 lat) zdobywał nagrody, zadziwiał uzyskiwanymi czasami i dobrą formą. Dwadzieścia pięć lat startów biegacza — to chyba jedyny w swoim rodzaju, rekord.

Bednarski zasłynął również poza granicami Polski, w Alpach Austriackich, jako zawodnik i jako turysta, zdobywając szczyt Sonnblick (3130 m) w 1912 roku, a w lutym 1914 roku najwyższy szczyt Alp Austriackich — Grosswerdiger (3660 m). O wartości wycieczki może świadczyć fakt, że wspaniały zjazd ze szczytu był długi na 30 km, o różnicy wzniesień 2800 m. Startując za granicą w zawodach narciarskich, Bednarski dał się poznać w Mittendorfie (II nagr.), w Mariazell (II nagroda) i w Steinhaus (III nagr.). W 1913 roku brał udział w międzynarodowych zawodach narciarskich o mistrzostwo Austrii w Kitzbühel (Tyrol) i zajął 13 miejsce, na przeszło 100 startujących. Rezultat nie był najlepszy, lecz trzeba brać pod uwagę, że typowy „Langlauf" na 16 km nie był wtedy przez Polaków uprawiany ani trenowany. Bednarski biegł na nartach turystycznych, zbyt krótkich i szerokich, z nieodpowiednim metalowym wiązaniem Zdarsky'ego.

Umiejętność Bednarskiego w jeździe na nartach była niezwykła. Wspaniałe były jego „szusy" wąskim śladem, wykonywane pewnie, lekko z najbardziej nawet stromych stoków. Narciarskie jego ewolucje — łuki, christianie i telemarki — odznaczały się elegancją, płynnością i szybkością.

Trudno porównywać klasę mistrza sprzed lat pięćdziesięciu z klasą najlepszych narciarzy dnia dzisiejszego. Na naszych błędach i doświadczeniach kształciło się już niejedno pokolenie zawodników. A i sprzęt nasz w niczym nie przypominał nart wykonanych w roku 1956 czy 1957.

Mogę tylko powiedzieć, że wszyscy zawodnicy tego czasu byli w stu procentach amatorami. Nie znaliśmy metod racjonalnego treningu, ale zimą i latem chodziliśmy w góry, a turystyka czy wspinaczka była dla nas zaprawą kondycyjną. Potrafiliśmy dobrze jeździć na nartach w różnorodnie ukształtowanym i nieznanym terenie, nie tylko otwartym, ale i zalesionym. O nartostradach nie mieliśmy pojęcia, a zastępowały nam je „holwegi".

Wiosną 1940 roku na dworcu kolejowym w Zakopanem, Bednarski został aresztowany przez Gestapo. Za pracę w organizacji podziemnej Niemcy wysłali go do Oświęcimia. „Dziadek", tak Bednarskiego przezwali towarzysze niedoli, był w obozie najlepszym kolegą, który swoim spokojem i humorem podtrzymywał innych na duchu. Zahartowany w walce z surową przyrodą górską przetrwał lata, do końca istnienia obozu. Jednak podczas pośpiesznej, odbywającej się w strasznych warunkach ewakuacji obozu na zachód, żelazny jego organizm załamał się. U kresu tułaczki, w jakiejś miejscowości górskiej w Bawarii, umieszczony został w szpitalu, ciężko chory na zapalenie płuc. Może ostatnie jego spojrzenia skierowane były przez otwarte okna na wierzchołki gór, może wspominał wtedy o ukochanych Tatrach, wśród których spędził 40 najpiękniejszych lat życia. (A.S.)

Bracia Bujakowie

Bracia, Ignacy i Franciszek Bujakowie znani są każdemu polskiemu narciarzowi z prawdziwego zdarzenia.

Starszy „Ignac", urodzony w 1890 r. w Zakopanem, zetknął się z nartami po raz pierwszy w 1908 r. Niepozorne „deseczki" urzekły go na całe życie. „Nartował" jako samouk podpatrując dyskretnie co sprawniejszych narciarzy „pędzlujących" po Lipkach czy stokach Antałówki.

Chrzest na sędziego narciarskiego otrzymał „Ignac" w czasie zawodów na Goryczkowej, 28.III.1910 r. Były to pierwsze w Polsce zawody międzynarodowe. Startowali wtedy: wiedeńczyk Gerin, Zaruski, Zdyb, Bednarski, Góraś i in. Ustawiono Bujaka przy kierunkowych chorągiewkach trasy zjazdowej i pouczono o obowiązkach. Ta funkcja tak się wówczas spodobała młodemu wielbicielowi nart, że do dziś Ignacy Bujak, pełni funkcje sędziego i szkoli młodych arbitrów. Rzecz jasna, iż nie ograniczał się wyłącznie do sędziowania. Brał również udział w wyprawach w góry i w zawodach sportowych. Po raz pierw-



Ignacy Bujak



Franciszek Bujak

szy startował w imprezie organizowanej przez T.T.N., w lutym 1913 r., zdobywając I miejsce. W 1926 r. oraz w 1928 r. lokuje się na dobrych miejscach w biegu na 30 km, zwanym biegiem „wytrwałości". W latach 1932 — 33, w zawodach zjazdowych organizowanych w Staroleśnej i w Jarząbczej, uzyskuje w klasie starszych pierwsze miejsce. Po drugiej wojnie, w latach 1952 — 54, był inicjatorem, organizatorem i zawodnikiem slalomu gigantu dla sędziów i działaczy.

W okresie międzywojennym brał udział w licznych wycieczkach w Tatry Wysokie i Zachodnie. Zdobył złotą odznakę górską P.Z.N., uczestniczył w wyprawach ratowniczych Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego PTT, w latach 1925 do 1939 piastował funkcję sekretarza SN PTT. Po reorganizacji sportu został działaczem zakopiańskiego Kolejarza. Do dziś dnia jest członkiem prezydium kolegium sędziów narciarskich, prowadząc komisję szkoleniową. Przez wiele lat był sędzią międzynarodowym FIS. Należy do grona inicjatorów dorocznych zawodów o Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny.

Młodszy o sześć lat Franek Bujak był nie tylko zawodnikiem i działaczem ale również wytwórcą doskonałych, poszukiwanych w swoim czasie, nart.

W roku 1910, jako trzynastoletni junior startuje po raz pierwszy w barwach Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego zdobywając w zjeździe z Goryczkowej Czuby pierwsze miejsce.

Po ukończeniu Szkoły Przemysłu Drzewnego wyjechał do Wiednia i pracował w wytwórni nart. W wojsku austriackim prowadził w Zakopanem kursy dla żołnierzy.

Na zlecenie dowództwa kompanii wysokogórskiej odbudowywał zniszczone przez wojnę schroniska i ścieżki tatrzańskie. Za tę pracę Polskie Tow. Tatrzańskie wyróżniło go pamiątkową odznaką.

Franek Bujak ma piękne karty zawodnicze. W latach 1920 — 1921 był mistrzem Polski. W 1923 roku zdobył tytuł „Mistrza Tatr" (zawody w CSR). Startował jako reprezentant Polski w biegu na 18 km, w pierwszych, zimowych igrzyskach olimpijskich. W roli reprezentanta występował również w roku 1927, w biegu na 50 km, w Cortina d'Ampezzo. W okresie swej kariery zawodniczej 40 razy zajmował pierwsze miejsca. Specjalnością jego była konkurencja klasyczna, złożona; bieg na 50 km i skoki. Po rezygnacji ze startów Franciszek Bujak pracował społecznie w SN PTT, jako członek zarządu, kapitan sportowy i przewodniczący. Jest sędzią narciarskim klasy państwowej, a przez szereg lat był sędzią międzynarodowym FIS.

Franek Bujak był i jest producentem doskonałych nart. Od 1926 r. prowadził własny warsztat, a narty jego produkcji uzyskiwały wyróżnienia Krakowskiej Izby Rzemieślniczej. W roku 1950 warsztat został upaństwowiony. Praca zdolnego specjalisty, miast przyczyniać się do uniezależnienia sportu polskiego od importu zagranicznego, polega obecnie na remoncie starego sprzętu. Właściwe władze administracyjne powinny zrozumieć, iż dobry rzemieślnik, wytwórca sprzętu narciarskiego, nie tylko zaoszczędza krajowi dewiz, ale nawet może ich przysporzyć. Posiadając dobre narty krajowego wyrobu, nie potrzebujemy sprowadzać zagranicznych, a nie zapominajmy, że już przed wojną warsztaty zakopiańskie cieszyły się zasłużoną sławą u cudzoziemców i część produkcji eksportowały poza granice kraju. Franciszek Bujak, jako wybitny specjalista może i powinien kształcić w swoim zakładzie młodzież. Po zdobyciu odpowiedniego zasobu umiejętności, doświadczenia i sumienności będzie ona zaopatrywać narciarzy polskich w sprzęt pierwszorzędnej jakości, a nadwyżki produkcji tej klasy znajdą zawsze chętnych nabywców w innych krajach Europy.

(S. W.)

Kompania wysokogórska W.P. w dziejach narciarstwa polskiego

Po upadku Austrii, w 1918 roku, z inicjatywy członków Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie, którzy wystąpili z wnioskiem do ówczesnego dowódcy brygady podhalańskiej, utworzona została pierwsza kompania wysokogórska.

Instruktorami zostali członkowie AZS, którzy przeszli w wojsku austriackim przeszkolenie, w alpejskich oddziałach wojskowych, pod kierunkiem Zdarskiego i Bilgeriego. Dowódcą kompanii został mjr Wł. Ziętkiewicz, który w latach późniejszych przyczynił się wielce do rozwoju narciarstwa polskiego. Młodszymi oficerami kompanii byli: por. St. Facher, kpt. dr Macudziński, inż. E. Kaliciński, L. Leszko, Wł. Orkan, por. M. Świerz i por. B. Ritterschild.

Szkolenie wysokogórskie prowadził M. Świerz oraz L. Leszko. Pierwszy kurs odbywał się w szkole na Jaszczurówce, w 1919 r. Zadania były dość różnorodne: obrona granic w Tatrach, szkolenie żołnierzy kompanii wysokogórskiej i innych oddziałów oraz osób cywilnych w jeździe na nartach, odbudowa dróg tatrzańskich i schronisk górskich.

Instruktorzy kompanii przeprowadzili szereg kursów dla cywilnych narciarzy, szkoląc ich według metod szkoły norweskiej oraz w myśl wskazań wybitnego trenera Bilgeriego. Na dobro kompanii wysokogórskiej policzyć należy jej ożywioną działalność zmierzającą do rozbudzenia wśród ludności góralskiej zamiłowania do nart.

Kompania wysokogórska organizowała pierwsze mistrzostwa Polski. Z jej szeregów wyszli późniejsi mistrzowie i czołowi zawodnicy: jak Fr. i Ig. Bujakowie, H. Mückenbrun, Sieczka-Gąsienica, Skupień, A. Krzeptowski i in. Pierwszy raid turystyczny Zakopane — Bielsko, przez Babią Górę, Pilsko, Romankę, Skrzyczne i Baranią, był dokonany przez żołnierzy kompanii.

Kompania brała udzia w budowie schroniska Oddz. Warszawskiego PTT na Hali Gąsienicowej, wybudowała również pierwszą skocznię stałą w dolinie Jaworzynki, dokonała prac wstępnych, poprzedzających budowę skoczni na zboczu Krokwi. Inicjatorami budowy skoczni byli: inż. K. Stryjeński, inż. R. Loteczka i W. Ziętkiewicz.

(Dalszy ciąg na str. 15)

DR. K. ZAŁUSKI

Nasz udział w FIS

Narciarstwo wchodzi oficjalnie na arenę międzynarodową stosunkowo późno, bo dopiero w roku 1924 tj. gdy na kongresie międzynarodowym w Chamonix doszło do założenia organizacji międzynarodowej pod nazwą „Federation Internationale de Ski", znanej szerokiemu narciarskiemu ogółowi pod skrótem FIS.

Polski Związek Narciarski, istniejący od roku 1919, figuruje wśród członków założycieli FIS razem z Anglią, Czechosłowacją, Finlandią, Francją, Jugosławią, Norwegią, Rumunią, Stanami Zjednoczonymi A.P., Szwajcarią, Szwecją, Węgrami, i Włochami. 14 związków państwowych uczestniczyło w założeniu FIS. Dziś liczy ona przeszło 40 związków państwowych.

Udział Polski w kongresie założycieli FIS był w pełni uzasadniony pionierskimi poczynaniami na naszych ziemiach u schyłku ubiegłego wieku i w pierwszych latach naszego stulecia, wyrażających się powstaniem pierwszych klubów i towarzystw narciarskich (KTN, TTN, AZS, SNPTT i in.) oraz utworzeniem PZN w 1919 r.

Ożywione stosunki z narciarstwem austriackim, a potem czeskim, również przyczyniły się do nawiązania bezpośredniego kontaktu z narciarstwem międzynarodowym. Wyjazdy, z inicjatywy TTN w Krakowie, A. Bobkowskiego i Dr Kroebla do Szwajcarii i Norwegii miały bez wątpienia wpływ decydujący. W chwili powstania FIS polskie narciarstwo było już przygotowane do udziału w tej ogranizacji.

PZN nie ograniczył się tylko do uczestnictwa w federacji. Już w roku 1926 na kongresie w Lahti, w Finlandii Polak, prezes PZN, inż. A. Bobkowski został wybrany do władz FIS, jako członek ówczesnej dyrekcji. Reprezentowane w niej były, prócz Polski: Szwecja, Szwajcaria, Finlandia, Niemcy, Francja, Włochy i Czechosłowacja. Odtąd Polak zasiadał w najwyższych władzach FIS aż do roku 1953. (Inż. A. Bobkowski, od 1926 do 1946 i autor artykułu, od 1946 do 1949, jako członek rady, od 1949 do 1953, jako jej wiceprezes).

Warto zastanowić się nad przyczynami, dla których przedstawiciel PZN tak szybko, bo już w 1926 r. znalazł się we władzach FIS. Moim zdaniem należy to przypisać w pierwszym rzędzie faktowi, że wyniki polskich skoczków, już w pierwszych latach istnienia PZN, zbliżyły ich do czołówki środkowo-europejskiej; po drugie temu, że racjonalny trening w biegach i skokach, zapoczątkowany przez niezwykle utalentowanego pedagoga i trenera Wilhelma Stolpego, (stosowany później przez wielu trenerów skandynawskich) uczynił z Polaków poważnych konkurentów do czołowych miejsc w klasycznym biegu złożonym; po trzecie — żywemu organizacyjnemu i zawodniczemu podtrzymywaniu kontaktów zagranicznych o jakie dbał PZN, a w szczególności jego prezes, inż. A. Bobkowski. Warto też zanotować, że na wspomnianym kongresie w Lahti, Polska zajmowała stanowisko postępowe i opowiedziała się za pozytywnym ustosunkowaniem się do sprawy związków mniejszości narodowych, który to problem trapił w owych czasach Europę, a od którego nie było wolne i życie sportowe.

Stosunki nasze z FIS rozwijają się następnie szybko i pomyślnie. Już w dwa lata później (1928), a w cztery lata od czasu założenia federacji, kongres FIS w St. Moritz przyjmuje propozycje Polski i uchwala urządzić międzynarodowe mistrzostwa FIS w Zakopanem. Dziś wiemy, iż wydarzenie to miało doniosłe i decydujące znaczenie, zarówno dla propagandy i dalszego rozwoju narciarstwa u nas w kraju, jak i ustalenia nowych konkurencji oficjalnego programu zawodów narciarskich tj, dobrze nam dziś znanych punktów programu zjazdowego

---

W roku 1921 kursy, prowadzone przez instruktorów kompanii, uległy likwidacji. Było to następstwem reorganizacji kompanii oraz przeniesienia jej z Jaszczurówki do nowych koszar w Kirach. Zawodnicy AZS, którzy pełnili funkcje instruktorów, po zakończeniu swej służby wojskowej, zostali przeniesieni do rezerwy. Samorzutnie podjętą przez nich pracę przejęły i poprowadziły dalej sekcje oraz kluby narciarskie. W miarę normalizowania się życia po wojnie powstawało ich coraz więcej. Niemniej jednak krótki okres istnienia i działalności kompanii wysokogórskiej zapisany został trwałymi zgłoskami w historii rozwoju narciarstwa polskiego.

(Na podstawie wspomnień mgr L. Leszki napisał S. W.)

SPROSTOWANIE

W pierwszym numerze „Zimy", w artykule pt. „Pięćdziesiąt lat organizacji w Polsce", na str. 2, szpalta 1, mylnie podano imię p. Dudryka. Jednym z inicjatorów założenia Karpackiego Towarzystwa Narciarzy był nie Tadeusz, a Maksymilian Dudryk.

czyli alpejskiego. Tu bowiem, w Zakopanem, odbyła się jak gdyby generalna próba tego programu, a dyrekcja FIS na swym posiedzeniu postanowiła wystąpić na najbliższym kongresie z wnioskiem włączenia konkurencji zjazdowych do mistrzostw FIS. Polska była jednym z inicjatorów wniosku.

Na narciarstwo polskie patrzono z uznaniem i szacunkiem. Oceniono pozytywnie wkład pracy ponoszony przez nie dla rozwoju sportu i, co nie było bez znaczenia, na rozbudowę urządzeń, jakich ten sport potrzebował. Polsce, dwukrotnie zlecono urządzenie światowych mistrzostw narciarskich, a to w latach 1929 i 1939. Z obu tych imprez wywiązał się PZN znakomicie, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i techniczno-sportowym. Nie miejsce tu na szczegółowe sprawozdania. Do wspomnień wrócimy jeszcze nieraz szukając wzoru i przykładów dla pełnej poświęcenia pracy społecznej miłośników sportu narciarskiego. Ale nie można pominąć faktu, że obie te imprezy zyskały sobie uznanie zarówno czynników oficjalnych FIS, jak i ogółu narciarzy, a również przedstawicieli prasy zagranicznej, nie bardzo Polsce przychylnej.

Organizację uznano za nadzwyczajną, a zawody za wzór do naśladowania przez następnych organizatorów. Tę opinię podtrzymuje starsze pokolenie działaczy narciarskich do dnia dzisiejszego. Na oficjalnym sztandarze FIS. na naczelnym miejscu figuruje nazwa: ZAKOPANE.

Polska dokładała starań, by urządzać u siebie zawody międzynarodowe i uczestniczyć we wszystkich poważniejszych zawodach za granicą. Przywiązywano dużą wagę do niektórych imprez organizowanych przez sąsiadów, podtrzymywano regularnie raz nawiązane stosunki, co sprzyjało wytwarzaniu się pewnych tradycji i pozwoliło na zadzierzgiwanie węzłów bliższej przyjaźni; z drugiej zaś strony, budziło ducha szlachetnej rywalizacji. Trzeba powiedzieć bez przechwałki, że oceniano naszą działalność bardzo pozytywnie, dopatrując się w niej prawdziwie sportowego charakteru. Zyskała ona nam — nie waham się powiedzieć — przyjaźń takich ludzi, jak, pierwszego prezesa FIS, Ivara Holmquist, prezesa włoskiego związku, hr. Aldo Bonacossa, prezesa austriackiego związku, Karola Bauera oraz innych działaczy, a między innymi i drugiego prezesa FIS, Nikolaia R. Oestgaarda, którego stosunek do nas był niezwykle serdeczny.

Najpoważniejszym warsztatem pracy fafowej FIS są komisje techniczne. W roku 1924 powołano komisję dla biegów i skoków. Polska uzyskała miejsce w tej komisji. Gdy później, jak to było do przewidzenia, komisja podzieliła się na dwie, zachowaliśmy udział w komisji skoków, a w miarę tworzenia nowych — weszliśmy do komisji konkurencji zjazdowych. Ponadto z naszej inicjatywy, w 1947 r, w Kopenhadze, komisja skoków powołała do życia ważną podkomisję dla spraw orzekania o skokach, przy czym Polak objął jej przewodnictwo. Komisja ta może poszczycić się znacznym dorobkiem w dziedzinie podniesienia poziomu wiedzy sędziów orzekających o skokach. Zagadnienie to, z roku na rok, stawało się coraz bardziej palące.

Ostatnim dziełem b. PZN było też opracowanie projektu kursów i egzaminów międzynarodowych, będącego podstawą do późniejszych postanowień regulujących tę sprawę. Pragnąłbym na tym miejscu skorzystać z okazji, by wyrazić serdeczne podziękowanie naszym przyjaciołom zagranicznym, a przede wszystkim Zygmuntowi Ruudowi, inż. Karelowi Jarolimkowi i inż. Bloudkowi, za pełną życzliwości współpracę, w owych latach, a także kolegom sędziom z b. PZN za udział w opracowywaniu projektu. Wprowadzenie do programu FIS biegów płaskich kobiet, to również inicjatywa Polski i Finlandii z r. 1948.

Jak w każdej organizacji międzynarodowej, tak i w FIS, od czasu do czasu odzywały się w mniejszym lub większym stopniu różnice światopoglądowe, nieraz też, zwłaszcza w otatnich latach przed wojną, dawała się odczuć agresywność działaczy hitlerowskiego narciarstwa (Lahti 1938). Trzeba obiektywnie przyznać, że atmosfera panująca w FIS nie sprzyjała tym wystąpieniom, a postępowa i obca wszelkiej polityce w sporcie większość FIS zawsze mogła liczyć na zrozumienie i poparcie Polaków. To również zyskało nam dobre imię. Na kongresie w Pau serdecznie żegnano ustępującego członka dyrekcji, inż. A. Bobkowskiego, równie serdecznie witano delegację przybyłą z kraju. W 1949 r. wybrano Polaka wiceprezesem rady, w Wenecji w dwa lata później wybór ten ponowiono. Stanowisko delegacji polskiej na kongresie w Pau i w Oslo wielce przyczyniło się do otwarcia narciarstwu radzieckiemu drogi do FIS.

Ostatnie lata są już znane. Zapewne nieraz się do nich jeszcze powróci przy rozpatrywaniu historii narciarstwa polskiego. Są w nich światła i cienie. Przykre, a co najgorsza, błędne i dyletanckie pociągnięcia reorganizacyjne w minionym okresie, osłabiły znaczenie nakładu pracy wielu lat. Wpływy narciarstwa polskiego w FIS nie zostały całkowicie anulowane. Należy dołożyć starań, by je zachować.

Możemy to osiągnąć wytężoną pracą w kraju i podtrzymywaniem stosunków z zagranicą — w innych, oczywista rzecz, niż dawne warunkach w duchu dobrych tradycji Polskiego Związku Narciarskiego.

K. T. N.

Te trzy litery mówią wiele starym narciarzom; dla młodych — są jeszcze jednym niezrozumiałym skrótem.

K.T.N. to nieoficjalna nazwa Karpackiego Towarzystwa Narciarzy, pierwszego w Polsce klubu (organizacji, stowarzyszenia — jak kto woli) założonego w dniu 27 stycznia 1907 roku. Inicjatorami zawiązania towarzystwa byli: dr Roman Kordys, Maksymilian Dudryk, dr Tadeusz Smoluchowski,*) dr Zygmunt Klemensiewicz oraz dr Kazimierz Panek. Pierwszym prezesem K.T.N. był dr K. Panek. Spośród nich żyją i cieszą się dobrym zdrowiem, dr Klemensiewicz i inż. Dudryk.

Ta właśnie data rozgranicza czasy legendarne narciarstwa polskiego od okresu historycznego. W dniu 27 stycznia br. obchodzimy jubileusz pięćdziesięciolecia istnienia polskiego narciarstwa. Przykład narciarzy lwowskich, zrzeszających się w KTN, naśladują ich koledzy z Zakopanego, którzy również w roku 1907 zakładają oddział Narciarski Towarzystwa Tatrzańskiego. W roku następnym, 1908, powstaje oddział KTN w Krakowie (przybrał później nazwę Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy). Nieco później założony został oddział KTN w Przemyślu (Przemyskie Tow. Narciarzy). KTN należało do grupy pięciu założycieli Polskiego Związku Narciarskiego (rok 1919). KTN zrzeszało miłośników narciarstwa, szkoliło młodzież, organizowało szereg kursów. Członkowie KTN, wyjeżdżając za granicę, zapoznają się z nowymi metodami jazdy i szkolenia, zwracają uwagę na nowy sprzęt i transmitują nowinki do kraju. KTN. od pierwszych chwil swego istnienia, w równej mierze zwracało uwagę na turystykę narciarską jak i na wyczyn sportowy.

Wieloletnią tradycję miały doroczne biegi zjazdowe z Trościanu (góra w Bieszczadach). Zawodnicy KTN przed pierwszą wojną światową odnosili szereg zwycięstw w Zakopanem, a w okresie międzywojennym dzielnie rywalizowali z zawodnikami Zakopanego czy Śląska. Wspomnę tu tylko braci: A. i St. Teisseyre, J. Lankosza, J. Loteczka, braci J. i J. Szczepanowskich, A. Jennera, K. Dolińską, Z. Urbańskiego, A. Progulskiego, K. Olszewskiego.

Działalność turystyczna KTN to cała historia odkryć dla turystyki zimowej Karpat Wschodnich, Czarnohory, Bieszczad, Karpat Marmaroskich, Bratkowskiej, czy Alp Rodniańskich. Działalnością tą K.T.N. otworzyło dla turystów narciarzy świat śnieżnych szczytów.

Znane jest wszystkim narciarzom starszej generacji, pierwsze schronisko narciarskie K.T.N. w Sławsku, w którym przez szereg lat, w okresie międzywojennym, jako gospodarz, królował słynny zawodnik Szczepcio Witkowski. W r. 1937, K. T. N. obchodziło swoje trzydziestolecie. Uświetniło je otwarcie pięknego schroniska na połoninie Mariszewskiej. Wspomnieć należy również o jeszcze jednej dziedzinie sportu, którą opiekowało się KTN, o turystyce kajakowej. W tym czasie nie było jeszcze Polskiego Związku Kajakowego.

Dziś już KTN nie istnieje, lecz losy, mające wpływ na „być albo nie być" towarzystw sportowych, oszczędziły ludzi, którzy pozostali i są wśród nas. Członkowie KTN nie sprzeniewierzyli się chlubnej tradycji towarzystwa. Po zakończeniu drugiej wojny światowej zameldowali się w szeregach sportowców Polski Ludowej. Oni zagospodarowywali Ziemie Odzyskane, a dziś wielu spośród nich pracuje społecznie w sekcjach narciarskich i przyczynia się do rozwoju umiłowanego sportu.

Z okazji uroczystości jubileuszowych, w dniach 2 i 3 marca w Zakopanem, zorganizowane będzie spotkanie towarzyskie b. członków KTN. Wszyscy zamierzający wziąć udział w spotkaniu winni go zgłosić pod adresem, Komitet Wykonawczy Jubileuszu 50-lecia. Warszawa Al. Róż 7, lub na ręce dr St. Bialikiewicza, Jelenia Góra ul. Tuwima nr 10.

(S. W.)

---

*) We wspomnieniu pośmiertnym o dr T. Smoluchowskim znalazłem stwierdzenie że już w sezonie zimowym 1905/6 założył on w Wolance (przedmieście Borysławia) stowarzyszenie narciarskie, pod nazwą „Wolaniecki Klub Narciarsko-Tenisowy", które stało się później kołem K.T.N. (wg sprawozdania Wydziału K.T.N. 1935/6 str. 9)



Bronisław Czech jeden z rekordzistów „Krokwi", na tle skoczni

Fot. CAF

O PIERWSZYCH REKORDACH NA KROKWI

Pisząc o rozwoju narciarstwa sportowego w Polsce trudno nie wspomnieć o najważniejszym obiekcie sportowym, który przyczynił się do podniesienia poziomu skoków narciarskich w Polsce i który w miarę postępu i zmian techniki skoków przebudowywał się dla sprostania coraz to nowym wymogom. Mowa — o skoczni narciarskiej na Krokwi w Zakopanem. W roku 1922 z inicjatywy inż. Karola Stryjeńskiego, prezesa Sekcji Narciarskiej P.T.T. założona została spółka z ogr. odpowiedzialnością pod nazwą „Park Sportowy w Zakopanem".

Zadaniem tej spółki było uzyskiwanie środków, a następnie budowa i gospodarowanie urządzeniami sportowymi w Zakopanem. Podstawowym takim urządzeniem miała być skocznia narciarska wzniesiona na stokach Krokwi. Realizując swoje zadania Park Sportowy w Zakopanem wydzierżawił od zarządu dóbr Władysława Zamojskiego w r. 1923 stok wzgórza Krokiew i przystąpił do wznoszenia według projektu inż. Karola Stryjeńskiego, nowoczesnej (na owe czasy) skoczni narciarskiej. W opracowywaniu planów skoczni brał udział Szwed, inż Sallström.

Budowa skoczni napotykała na poważne trudności materialne. Dzięki temu, że władze wojskowe, a w szczególności dowódca 3 psp płk. Wagner przydzieliły oddział żołnierzy do prac przy budowie skoczni, została ona ukończona w r 1925. Pierwszy konkurs skoków na Krokwi odbył się 22 marca 1925 r. Zwyciężył w nim St. Sieczka (O. N. Sokół) mając skoki 30 i 36 m, drugi był Mückenbrunn SNTT skoki 32 i 29 m. Jak pisze ówczesny sprawozdawca sportowy — „Oczekiwane z takim utęsknieniem otwarcie skoczni na Krokwi nie przyniosło ogólnie spodziewanych sensacji... Że długość skoku nie była rekordowa to czyż wina nie leży w równej mierze po stronie narciarzy nie przyzwyczajonych do tak potężnej skoczni. Osiągniemy na Krokwi 40 i więcej metrów, jeżeli po pierwszych skokach, w deszczu marcowym na „nieniosącym" śniegu osiągnęliśmy 36 m".

Dane techniczne ówczesnej Krokwi przedstawiają się następująco: długość rozbiegu 78 m, przy nachyleniu 32,5°, długości zeskoku 114 m przy nachyleniu 38°. Różnica poziomów wynosiła 91 m, co umożliwiało skoki do 60 m.

W r. 1927 ówczesny mistrz Polski Czechosłowak Wende skoczył na Krokwi 46 m, a rekord skoczni ustanowił J. Lankosz skokiem poza konkursem, długości 49 m. W r. 1928 Br. Czech uzyskuje 61 m. Z okazji mistrzostw FIS w r. 1929 przebudowano skocznię, celem umożliwienia skoków w granicach 70 m. W czasie tych zawodów w skokach poza konkursem St. Sieczka skacze 66 m, a S. Ruud uzyskał nawet 72 m, lecz z upadkiem. W okresie międzywojennym skocznia na Krokwi przeżywała raz jeszcze wielkie dni w czasie mistrzostw FIS w r. 1939.

Dalsza przebudowa krokwi została przeprowadzona po wojnie przez inż. M. Samka-Gąsienicę. Obecnie dane techniczne Krokwi przedstawiają się następująco: punkt krytyczny skoczni 77 m, $\frac{H}{N} = 0{,}59$ nachylenie zeskoku 37° nachylenie rozbiegu 34°. Dopuszczalne skoki w granicy 8% powyżej punktu krytycznego. Rekord skoczni 92,5 m, ustanowiony w 1956 r. przez Romana Gąsienicę-Sieczkę.

Lata powojenne przyniosły dalszą rozbudowę obiektów narciarskich na stokach Krokwi. W r. 1956 ukończono budowę trzech skoczni obok Dużej Krokwi, są to „Średnia Krokiew" o pkt. krytycznym pozwalającym na skoki do 40 m oraz „Maleńka Krokiew" o pkt. krytycznym 25 m.

Nie należy sądzić, że cykl przebudowy skoczni na stokach wzgórza Krokiew jest zakończony. Rozwój skoków narciarskich wymagać będzie tego, by w Polsce wybudować skocznię mamucią, pozwalającą na loty narciarskie powyżej 100 m. I może bliski jest dzień kiedy wysłużona Krokiew uzyska takiego „Mamuta". Pożądane wówczas będzie wyposażenie skoczni w odpowiedni, reprezentacyjny, pięknie rozwiązany architektonicznie, stadion oraz wyciąg na rozbieg.

Na zakończenie nasuwa mi się jeszcze jedna myśl. Inicjatorem i właściwym twórcą Krokwi był inż. Karol Stryjeński. Przed wojną skocznia na Krokwi nazwana była im. K. Stryjeńskiego. Czy nie czas przywrócić jej właściwą nazwę?

S. W.

MGR. LUDWIK FISCHER

Przyczynek do oceny najlepszych wyników polskiego narciarstwa

Z okazji jubileuszu 50-lecia polskiego narciarstwa sportowego warto przeprowadzić zestawienie i ocenę wartości wyników, uzyskiwanych przez zawodników w okresie minionego półwiecza. Zestawienia świadczą o rozwoju narciarstwa, o stałych postępach narciarzy, dają pojęcie o różnicy jaka dzieliła w danym okresie czasu, naszych mistrzów od najlepszych, w danej konkurencji, zawodników świata.

Narciarstwo dzieli się na szereg konkurencji. W pewnych konkurencjach wyczyn mierzymy punktami (nota za styl) i metrami (długość skoków), w innych konkurencjach wyczyn mierzymy czasem (obliczamy go w minutach i sekundach). Na trudność przeprowadzenia oceny wpływają jeszcze inne czynniki, takie jak np. temperatura w dniu zawodów, ukształtowanie terenu, gatunek śniegu, warunki atmosferyczne (deszcze, zadymki). Sądzę, iż biorąc to wszystko pod uwagę zdajemy sobie sprawę że trudno jest bez wspólnej miary porównywać wartość wyników uzyskanych w różnych konkurencjach, trudno nawet — w ramach jednej konkurencji — ustalić tabele wartości wyników uzyskanych w różnym czasie i na różnych zawodach (np. zawodnik „A“ zajął trzecie miejsce w mistrzostwach w roku 1932 i zawodnik „B“ zajął trzecie miejsce w zawodach w roku 1952. Który z nich osiągnął lepszy wynik?).

Chcąc wprowadzić pewien ład, uczynić zestawienia bardziej przejrzyste postawiłem sobie dwa warunki.

1) Biorę pod uwagę wyniki zawodników polskich uzyskane na najpoważniejszych imprezach, w mistrzostwach Europy, w mistrzostwach świata i na igrzyskach olim-

(dalszy ciąg na str. 22)



Bronisław Czech (106) i Stanisław Marusarz (90) na zawodach w Czechosłowacji, w lutym 1935 roku.
Foto CTK

Mistrzowie Polski

(1920 – 1956)

Lp	KONKURENCJA	1920	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933
1	Konkur klas złoż	Fr. Bujak SN PTT	Fr Bujak SN PTT	A Krzeptowski SN PTT	A. Krzeptowski SN PTT	H. Mückenbrunn SN PTT	H. Mückenbrunn SN PTT	F Wende CSR	O Nemecky C.S.R.	B Czech SN PTT	H Vinjarengen Norwegia	K. Szostak SN PTT	A. Bartoň C.S.R	St. Marusarz SN PTT	L. [illegible]czek Wisła
2	Bieg 18 km (15 km – 1952)	Fr Bujak SN PTT	St Zubek SN PTT	A Krzeptowski SN PTT	H Muckenbrunn SN PTT	A Krzeptowski ON Sokół	W Gąsienica SN PTT	O Nemecky C.S.R	V. Novak C.S.R	O Nemecky C.S.R	V. Saarinen Finland.	Z Motyka Wisła	A. Bartoň C.S.R.	W Berych SN PTT	C Musil C.S.R.
3	Otwarty konk skoków	L Pawłowski SN Czarni	A Rozmus SN PTT	A Rozmus SN PTT	A Rozmus SN PTT	H Mückenbrunn SN PTT	H. Mückenbrunn SN PTT	F Wende C.S.R.	F Wende C.S.R.	B Czech SN PTT	S Ruud Norwegia	F. Cukier ON Sokół	S Schwab Austria	St Marusarz SN PTT	St Marusarz SN PTT
4	Bieg 5×10 (4×10 – 1935)								SN PTT	SN PTT	SN PTT	SN PTT	SN PTT	SN PTT	SN PTT
5	Bieg 50 km						J Bujak SN PTT		J Bujak SN PTT	O. Nemecky C.S.R	A Knuutilla Finlandia	Z. Motyka Wisła	Z Motyka Wisła	W Berych SN PTT	C Musil C.S.R.
6	Bieg 30 km														
7	Zjazd mężczyzn										B Czech SN PTT	W Suleja SN PTT	St Marusarz SN PTT	W Suleja SN PTT	St Marusarz SN PTT
8	Slalom męzczyzn	J Bujak SN PTT	A Schiele SN PTT		A Krzeptowski SN PTT										Schindler Wisła
9	Slalom gigant mężczyzn														
10	Konk złoż. alp (trójbój od 1954)														St Marusarz SN PTT
11	Bieg z przeszkodami	A Schiele SN PTT	A Schiele SN PTT			H Mückenbrunn SN PTT									
12	Bieg kobiet 10 km	Z Hołubianka SN AZS	E Ziętkiewicz SN PTT	E Ziętkiewicz SN PTT	H Schielowa SN PTT	W. 8km Dubieńska SN AZS	E 5km Ziętkiewicz SN PTT	J 4km Łoteczkowa KTN	J 5km Łoteczkowa KTN	J. 7km Łoteczkowa KTN	B 6km Staszel Polankowa Sokół	B. Staszel Polankowa ON Sokół	B Staszel Polankowa ON Sokół	Z. Stopkówna SN PTT	Z Stopkówna SN PTT
13	Bieg kobiet 5 km														
14	Bieg rozst. kob 3×5 km														
15	Zjazd kobiet														B Staszel Polankowa ON Sokół
16	Slalom kobiet														
17	Slalom gigant kobiet														
18	Komb. alp. kobiet (trójbój od 1954)														

Lp	KONKURENCJA	1934	1935	1936	1937	1938	1939	1946	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956
1	Konkur klas złoż	B. Czech SN PTT	St Marusarz SN PTT	St Marusarz SN PTT	B Czech SN AZS	M Wnuk Wisła	G. Berauer Niemcy	St. Marusarz SN PTT	St Dziedzic H.K.N.	J.D Krzeptowski SN PTT	J.D. Krzeptowski SN PTT	J.D Krzeptowski SN PTT	J.D Krzeptowski CWKS	J. Raszka CWKS	J.D Krzeptowski CWKS	J.D. Krzeptowski CWKS	J.D Krzeptowski CWKS	A Kowalski Gwardia
2	Bieg 18 km (15 km – 1952)	C. Musil C.S.R.	M Matsbo Szwecja	S. Karpiel SN Strzel.	E. Nowacki SN Strzel.	S. Karpiel P.W Leśn.	J. Kurikkala Finland.	J Cardal C.S.R.	S Dziedzic HKN	S. Dziedzic HKN	J.D Krzeptowski SN PTT	J.D Krzeptowski SN PTT	St Bukowski Gwardia	T. Kwapień Gwardia	T. Kwapień Gwardia	T. Kwapień Gwardia	T. Kwapień Gwardia	T. Kwapień Gwardia
3	Otwarty konk skoków	N. Eie Norwegia	R Andersen Norwegia	St Marusarz SN PTT	St Marusarz SN PTT	St. Marusarz SN PTT	J. Bradl Niemcy	St Marusarz SN PTT	J. Kula SN PTT	St Marusarz SN PTT	St Marusarz SN PTT	J. Kula SN PTT	St. Marusarz CWKS	St. Marusarz CWKS	A Kowalski Gwardia	A Wieczorek LZS	A. Gąsienica Daniel A. Wieczorek LZS	Wł. Tajner CWKS
4	Bieg 5×10 (4×10 – 1935)	SN Wisła	SN Wisła	SN PTT	SN Strzelec	SN Strzelec	SN Strzelec	C.S.R	SN Wisła	SN Wisła	SN Wisła	SN PTT	CWKS	Gwardia		CWKS	Gwardia	Gwardia
5	Bieg 50 km	C Musil C.S.R	W. Czech ON Sokół		J. Czepczar ŚKN	J. Rehrl Austria	L Bergendahl Norwegia								St. Bukowski Gwardia	St Zięba CWKS	St Bukowski Gwardia	Wł. Marek AZS
6	Bieg 30 km										J. Holeksa ŚKN	St. Dąbrowski ŚKN	T Kwapień Gwardia	St. Bukowski Gwardia		T Kwapień Gwardia	J. Rubis Gwardia	Wł. Marek AZS
7	Zjazd mężczyzn	F Kraus Austria	R Andersen Norwegia	W. Hollman C.S.R.	B Czech SN AZS	J. Rehrl Austria	St. Marusarz SN PTT	J. Radkiewicz SN PTT	J Marusarz SN PTT	J Ciaptak Gąsienica SN PTT	J. Ciaptak Gąsienica SN PTT	St. Dziedzic HKN	A. Roj AZS	J. Ciaptak Gąsienica CWKS	A. Roj AZS	J. Ciaptak Gąsienica CWKS	J Ciaptak Gąsienica CWKS	A Roj AZS
8	Slalom męzczyzn	H. Heim Jugosław.	R Andersen Norwegia	B Czech SN PTT	H Kotschy Austria	J. Rehrl Austria	M. Zając HKN	J Pawlica SN PTT	J. Marusarz SN PTT	J Marusarz SN PTT		J. Płonka Ogniwo		J Ciaptak CWKS	A Roj AZS	J. Ciaptak CWKS	J Ciaptak CWKS	St. Gogulski CWKS
9	Slalom gigant mężczyzn												J Marusarz CWKS	J Płonka Ogniwo	J Ciaptak CWKS	J Ciaptak CWKS	J Ciaptak CWKS	J. Ciaptak CWKS
10	Konk złoż. alp (trójbój od 1954)	F Kraus Austria	R Andersen Norwegia	B Czech SN PTT	B. Czech SN AZS	J. Rehrl Austria	M. Zając HKN	J. Radkiewicz SN PTT	J. Marusarz SN PTT	J. Gąsienica Ciaptak SN PTT	J. Ciaptak SN PTT	St. Dziedzic HKN	J Ciaptak CWKS			J. Ciaptak CWKS	J. Ciaptak CWKS	J. Ciaptak CWKS
11	Bieg z przeszkodami																	
12	Bieg kobiet 10 km											H. Stepek Wisła	H Daniel Gąsienica Gwardia	H. Daniel Gąsienica Gwardia	M Bukowa Kolejarz	M Bukowa Kolejarz	M Bukowa Kolejarz	J. Pęksa Gwardia
13	Bieg kobiet 5 km																	J. Pęksa Gwardia
14	Bieg rozst. kob 3×5 km													CRZZ	AZS	Gwardia	Gwardia	Gwardia
15	Zjazd kobiet	B. Staszel Polankowa ON Sokół	B Staszel Polankowa ON Sokół	H. Marusarz SN PTT	B. Staszel Polankowa SN Sokół	H. Gödl Austria	H Marusarz SN PTT	A Bujak SN PTT	D Schiele SN PTT	A Bujak SN PTT	Z Wawrytko SN PTT	A Bujak SN PTT	B Grocholska CWKS	A Schindler Gwardia	ujak ZS	M Kowalska Gwardia	B Grocholska CWKS	B. Grocholska CWKS
16	Slalom kobiet		Z Bednarzówna ON Sokół	B Staszel Polankowa SN PTT	H Marusarz SN PTT	H. Gödl Austria	H Marusarz SN PTT	M Bachleda Curuś SN PTT	D Schiele SN PTT	A. Bujak SN PTT				T. Kodelska AZS	B. Grocholska CWKS	A Bujak AZS	M Kowalska Gwardia	M Kowalska Gwardia
17	Slalom gigant kobiet												M Kowalska Gwardia	T. Kodelska AZS	A. Bujak AZS	M Kowalska Gwardia	M Kowalska Gwardia	B. Grocholska CWKS
18	Komb. alp. kobiet (trójbój od 1954)		Z Stopkówna SN PTT	H Marusarz SN PTT	H. Marusarz SN PTT	H. Gödl Austria	H Marusarz SN PTT	M Bachleda Curuś SN PTT	D. Schiele SN PTT	A Bujak SN PTT		M Kowalska Wisła	B Grocholska CWKS			A Bujak AZS	M Kowalska Gwardia	

pijskich, w konkurencjach notowanych w oficjalnych programach.

2) Oceniam wynik ustalając w procentach różnicę dzielącą zawodnika polskiego od zdobywcy pierwszego miejsca.

Warunek drugi pozwala na przeprowadzenie porównań wartości wyników uzyskanych w różnych konkurencjach, niemniej jednak zdaję sobie sprawę z pewnej niedoskonałości systemu. Wiem, że dla wielu znawców narciarstwa nie ulega najmniejszej wątpliwości fakt, iż sportowcy tej miary co Bronisław Czech, Stanisław i Andrzej Marusarze, Bronisława Staszel Polankówna, w większym stopniu przerastali współrówieśnych sobie zawodników polskich, aniżeli dziś przerastają ich Tadeusz Kwapień, Franciszek Gąsienica Groń, Maria Kowalska lub Barbara Grocholska. Tymczasem oschły wskaźnik procentowy eliminuje ich z zestawień lub też stawia ich niżej od powojennych mistrzów nart.

Niestety, to już jest całkiem inna historia. Tu wkraczamy w dziedzinę wartości wymiernych tylko w przybliżeniu albo nawet zgoła niewymiernych.

BIEG 15 KM (WZGL. 18 KM) MĘŻCZYZN

1. Tadeusz Kwapień 6,2% (16 miejsce) Olimpiada w Cortina 1956
2. Andrzej Mateja 8,2% (23 miejsce) Olimpiada w Cortina 1956
3. Bronisław Czech 8,6% (14 miejsce) Mistrzostwa F.I.S. w Zakopanem — 1929 r.
4. Józef Rubiś 10,3% (34 miejsce) Olimpiada w Cortina 1929 r.
5. Edward Nowacki 10,6% (72 miejsce) Mistrzostwa świata F.I.S. w Lahti 1938 r.

Jak wynika, najlepszym biegaczem narciarskim na dystansie 15 km (wzgl. 18 km), jakiego kiedykolwiek posiadaliśmy, jest bezwzględnie Tadeusz Kwapień, który nie tylko, że osiągnął lepsze rezultaty niż nasi biegacze z ostatnich lat przed drugą wojną światową, ale włączył się, na olimpiadzie, w Cortina w 1956 r. do narciarskiej elity świata w sposób bardziej, wyraźny aniżeli Bronisław Czech na mistrzostwach F.I.S. w Zakopanem, w 1929 r. Trzeba też stwierdzić, że wyniki naszych biegaczy na olimpiadzie w Cortina d'Ampezzo są najlepsze spośród wszystkich uzyskanych przez polskich narciarzy na minionych olimpiadach czy mistrzostwach.

BIEG NA DYSTANSIE 50 KM.

1. Stanisław Bukowski — 11,9% (13 miejsce) — Olimpiada w Cortina 1956 r.
2. Józef Zubek — 12,4% (11 miejsce) — Mistrzostwa świata F.I.S. w Zakopanem 1939 r.
3. Andrzej Krzeptowski II, — 15,1% (13 miejsce) — Olimpiada w St. Moritz 1928 r.
4. Zdzisław Motyka — 15,3% (13 miejsce) — Zakopane FIS 1929 r.

Wynik Stanisława Bukowskiego w maratonie narciarskim na olimpiadzie w Cortina d' Ampezzo należy do wartościowych. Poza biegaczami radzieckimi, fińskimi, szwedzkimi i dwoma norweskimi, reszta musiała uznać wyższość Bukowskiego. Mniej więcej tę samą wartość posiada wynik Józefa Zubka — uzyskany na mistrzostwach F.I.S. w 1939 r. w Zakopanem. Niewiele niżej trzeba ocenić rezultat Andrzeja Krzeptowskiego II, osiągnięty na olimpiadzie w St. Moritz w 1928 r. Wypada zaznaczyć, że już na Olimpiadzie w Chamonix, w 1924 r. Polska była reprezentowana w biegu na 50 km przez Witkowskiego, który uplasował się na ostatnim miejscu z czasem o 71,9% gorszym od zwycięzcy. O postępie, jaki dokonał się od pierwszej olimpiady w Chamonix świadczy fakt, że wynik Stanisława Bukowskiego uzyskany na ostatniej olimpiadzie w Cortina d'Ampezzo, jest o 33 min. 43 sek. lepszy od czasu zwycięzcy olimpijskiego z Chamonix — Hauga, a o 3 godz. 15 min, 9 sek. od czasu osiągniętego przez Witkowskiego.

BIEG NA DYSTANSIE 30 KM

Bieg na 30 km został oficjalnie wprowadzony do programu zawodów o mistrzostwo FIS dopiero w 1954 r. (w Falun — Polacy nie startowali) a do programu olimpijskiego został wprowadzony po raz pierwszy na ostatniej olimpiadzie w Cortina d'Ampezzo, gdzie Kwapień uzyskał najlepszy wynik osiągnięty kiedykolwiek przez polskiego biegacza.

A oto wyniki Polaków w Cortina:

1. Tadeusz Kwapień — 4,9% (12 miejsce).
2. Józef Rubiś — 9.3% (23 miejsce).
3. Stanisław Bukowski — 11,8% (29 miejsce).

Tadeusz Kwapień uplasował się w Cortina pomiędzy zawodnikami czołówki świata — przed wszystkimi Norwegami, Włochami, dwoma Finami, jako drugi spośród narciarzy państw Europy Środkowej, ulegając Czechosłowakowi, Matousowi.

SZTAFETA 4 x 10 KM

Polska — 7,7% (9 m) — Olimpiada w Cortina 1956.

Polska — 8,6% (8 m) — Mistrzostwa świata FIS w Zakopanem, 1939 r.

Polska — 10,7% (7 m) — Olimp. w Garmisch, 1936 r.

Polska, jak dotychczas, nie uzyskała w biegu rozstawnym mężczyzn wartościowego wyniku. Traktując o biegach niesposób nie wspomnieć o narciarzach, którzy wprawdzie nie znaleźli się na zestawianych przeze mnie listach, a którzy dobrymi wynikami zapisali się na kartach dziejów polskiego narciarstwa. Należą do nich Zdzisław Motyka, Józef Bujak, Stanisław Skupień, Władysław Berych, Karol Szostak, Marian Woyna-Orlewicz.

KONKURENCJE BIEGOWE KOBIET

Biegi płaskie kobiet zostały oficjalnie wprowadzone do programu olimpiady w Oslo, dopiero w 1952 r. i do programu mistrzostw świata F.I.S. w Falun, w 1954 r. Niestety biegaczki polskie ani w Oslo ani w Falun nie startowały. Natomiast start ich na olimpiadzie w Cortina d' Ampezzo zakończył się sukcesem. W sztafecie 3 x 5 km Polki uplasowały się na V miejscu ulegając jedynie Skandynawkom i zawodniczkom radzieckim — z czasem zaledwie o 6,3% gorszym od czasu zwycięskich Finek.

W biegu na 10 km. Polki osiągnęły w Cortina następujące wyniki:

1. Maria Gąsienica—Bukowa — 7,8% (16 miejsce)
2. Józefa Pęksa — 8,6% (17 miejsce)
3. Zofia Krzeptowska — 9,0% (18 miejsce)
4. Helena Gąsienica Daniel — 13,0% (24 miejsce).

Polki nie tylko są najlepsze wśród biegaczek Środkowej i Zachodniej Europy, ale poważne dane wskazują na to, iż w niedługim czasie powinny znaleźć się w czołówce świata, którą w obecnej chwili stanowią zawodniczki państw skandynawskich i biegaczki radzieckie. Nie ulega kwestii, że stanowią one, biorąc pod uwagę inne konkurencje narciarskie, najbardziej wyrównaną grupę, pretendującą do zajęcia miejsc w pierwszej klasie europejskiej. Janina Loteczkowa i Bronisława Staszel Polankówna znalazły godne siebie następczynie.

KOMBINACJA NORWESKA

W tej wyjątkowo trudnej i złożonej dyscyplinie narciarskiej Polacy, od dawien dawna, odnosili wielkie sukcesy. Wystarczy wspomnieć, że już na olimpiadzie w 1928 r, w St. Moritz — Bronisław Czech był o krok od zdobycia złotego medalu. Nie jest też rzeczą przypadku, że pierwszy i jak dotąd jedyny medal olimpijski zdobyty przez Polskę w konkurencjach narciarskich, został wywalczony właśnie w kombinacji norweskiej . (Franciszek Gąsienica Groń — Cortina 1956). Najlepsze wyniki w historii naszego narciarstwa osiągnięte w kombinacji norweskiej.

1. Franciszek Gąsienica Groń 4% (3 miejsce) Olimpiada w Cortina, 1956 r.
2. Andrzej Marusarz 4,4% (4 miejsce) — Mistrzostwa świata FIS w Zakopanem, 1939 r.
3. Bronisław Czech 4,7% (4 miejsce) — Mistrzostwa FIS w Zakopanem, 1929 r.
4. Aleksander Kowalski 7,2% (15 miejsce) — Olimpiada w Cortina 1956 r.
5. Stanisław Marusarz 8,6% (7 miejsce) — Olimpiada w Garmisch 1936 r.
6. Mieczysław Wnuk 8,8% (8 miejsce — Mistrzostwa świata F.I.S. w Zakopanem, 1939 r.

Wymieniając polskich czołowych kombinatorów klasycznych, którzy osiągnęli szereg sukcesów międzynarodowych nie można pominąć Józefa Krzeptowskiego Daniela (czołowego kombinatora środkowo-europejskiego w ostatnich latach, Karola Szostaka, Mariana Woyny-Orlewicza, Mieczysława Wnuka i Izydora Łuszczka — ostatnie lata przed drugą wojną światową). Muszę również zwrócić uwagę na Stefana Dziedzica, który odniósł na arenie międzynarodowej szereg sukcesów, startując najpierw w konkurencjach klasycznych, a później zjazdowych. Jego wszechstronność narciarską (posiada tytuły mistrza Polski tak w komb. norweskiej, jak i w kombinacji alpejskiej) można porównać z wszechstronnością, którą imponował swego czasu Bronisław Czech.

SKOKI OTWARTE

Skoki narciarskie — to jedna z tych konkurencji, które „leżą" (odpowiadają) Polakom. Wymagają one odwagi i brawury. Nic więc dziwnego, że skoczkowie przysparzali sławy polskiemu narciarstwu odnosząc szereg sukcesów na skoczniach całego świata. Już na olimpiadzie w St. Moritz, 1928 r, Stanisław Gąsienica Sieczka choć zajął dopiero 23 miejsce, zwrócił na siebie uwagę wspaniałym, brawurowym wychyleniem. Swobodą, pewnością siebie, imponowali znawcom, Andrzej Krzeptowski I i Aleksander Rozmus. Rozpoczęła się potem era sławy Bronisława Czecha, który elegancją i stylem skoków zdobył sobie w całej Europie ogromną popularność i uznanie. Przychodzi wreszcie okres wspaniałych sukcesów

w skokach Stanisława Marusarza, który w latach hegemonii Norwegów w skokach potrafił, jak równy z równymi, walczyć o tytuł najlepszego skoczka na świecie. Zdobyty przez niego w Lahti, w 1938 r., tytuł wicem. świata, to dotychczasowy największy triumf polskiego narciarstwa. W ostatnich latach przed drugą wojną światową — narciarstwo nasze posiadało sporą grupę skoczków legitymujących się wynikami klasy międzynarodowej. Wystarczy wspomnieć Jana Kulę, Piotra Kolesara, Izydora Łuszczka, Andrzeja Marusarza.

W ostatnich latach skoczkowie polscy nie odnosili wielkich sukcesów, mimo to jednak spotykali się za granicą z uznaniem i sympatią. Po Antonim Wieczorku, który cieszył się dużą popularnością, doszli do głosu młodzi zawodnicy, stawiający sobie za cel podtrzymanie chlubnych tradycji Bronisława Czecha i Marusarzy.

1. Stanisław Marusarz 0,9% (2 miejsce) Mistrzostwa F.I.S. w Lahti, 1938 r.
2. Jan Kula 5% (11 miejsce) Mistrzostwa świata F.I.S. w Zakopanem, 1939 r.
3. Bronisław Czech 8,1% (10 miejsce) Mistrzostwa F.I.S. w Zakopanem, 1929 r.

Polscy skoczkowie na powojennych olimpiadach:
1948 r. — St. Moritz — Stanisław Marusarz (27 miejsce) — 15,5%.

1952 r. — Oslo — Antoni Wieczorek (24 miejsce) — 15,5%.
1956 r. — Cortina d'Ampezzo — Władysław Tajner (16 miejsce) — 11,5%.

KONKURENCJE ZJAZDOWE KOBIET

1. Barbara Grocholska 1952 r. — Olimpiada w Oslo. Zjazd — 13 miejsce (4,2%).
2. Maria Kowalska 1956 r. — Olimpiada w Cortina. Slalom gigant — 20 miejsce (5,4%).
3. Barbara Grocholska 1952 r. — Olimpiada w Oslo. Slalom — 14 miejsce (7,4%).

Wyniki Barbary Grocholskiej i Marii Kowalskiej, osiągane przez nie w okresie ostatnich czterech lat, wyraźnie świadczą o zbliżeniu się naszych narciarek do czołówki, ale nie ilustrują w pełni faktu, że obie zawodniczki zaliczone są przez zagranicznych fachowców do ekstraklasy światowej. Wszystko wskazuje na to, że nie powiedziały one jeszcze ostatniego słowa i że powinny zrealizować nadzieje, jakie polskie narciarstwo pokładało, tuż przed drugą wojną światową, w młodziutkiej Helenie Marusarzównie, bohaterskiej góralce zamordowanej przez okupanta.

KONKURENCJE ZJAZDOWE MĘŻCZYZN

1. Andrzej Gąsienica Roj — 5,5% (10 miejsce) Zjazd. Mistrzostwa świata F.I.S. w Aare — 1954 r.
2. Jan Gąsienica Ciaptak — 7,1% (23 miejsce) Slalom gigant. Mistrzostwa świata F.I.S. w Aare — 1954 r.
3. Jan Gąsienica Ciaptak — 9,7% (15 miejsce) Slalom. Mistrzostwa świata F.I.S. w Aare — 1954 r.

Najlepsze wyniki osiągnęli polscy zjazdowcy na mistrzostwach świata F.I.S. w 1954 r. w Aare — plasując się, tak jeśli chodzi o miejsca, jak i o procent czasu w stosunku do zwycięzcy, w gronie zawodników pierwszej klasy europejskiej. Należy zwrócić uwagę, iż w ostatnich latach coraz silniej zaznacza się tendencja do zaniku różnicy pomiędzy zawodnikami klasy mistrzowskiej i klasy średniej. Na mistrzostwach świata F.I.S. w Zakopanem w 1939 r., Jan Schindler uplasował się w slalomie na XV miejscu i miał czas o 30,4% gorszy od zwycięzcy. Na olimpiadzie w St. Moritz. w 1948 r Józef Marusarz mając czas gorszy od czasu zwycięzcy tylko o 17,6% uplasował się na XXXI miejscu. Na ostatniej olimpiadzie w Cortina d'Ampezzo Jan Gąsienica Ciaptak mając w slalomie czas gorszy od czasu Sailera o 13%, znalazł się na XVI miejscu, a Jan Zarycki — czas gorszy o 12,3% — musiał zadowolić się dopiero XXII miejscem. Reasumując trzeba stwierdzić, że zjazdowcy polscy stanowią czołówkę średniej klasy europejskiej z realnymi widokami na poprawę lokaty.

„Polski Związek Narciarski w organizacji" pragnąc odtworzyć swoje archiwum zniszczone przez wojnę, zwraca się tą drogą do wszystkich narciarzy o zaofiarowanie bezpłatnie lub odpłatnie roczników PZN (tomy I, II i III), wydawnictw, sprawozdań i instrukcji PZN oraz wszelkich innych pamiątek związanych z działalnością PZN w latach 1919—1950. Adres: Polski Związek Narciarski. Warszawa, Al. Róż 7.

MAGDALENA SAMOZWANIEC

Są „niegdysiejsze śniegi"

— Wracam do kraju — rzekł stanowczym głosem pewien Maciej (nazwisko nieważne).

— Co ci się stało — zapytał jego przyjaciel. — Niedobrze ci?

— Dobrze mi, ale wiesz, śni mi się wciąż po nocach ZAKOPANE. Wprost prześladuje mnie ze swoim błotem, brudem, szkaradnymi Krupówkami, po których spacerowali tacy ludzie jak Karol Szymanowski, Orkan, Witkiewicz...

— Przecież oni nie żyją...

— Ale są inni. Zresztą nie o to chodzi. Chodzi mi o tę atmosferę Zakopanego, jedyną na świecie. Czy pamiętasz tę cuchnącą rzeczkę przepływającą przez tak zwany „Park"? — W tym miejscu głos mu się załamał. — A te stare walące się chałupy koło Łazienek? Zobaczyć to wszystko i...

— Umrzeć... — podpowiedział z ironią jego przyjaciel.

— Nie. Przeciwnie. Żyć, żyć pełną gębą tych wszystkich wyziewów kochanej, smrodliwej dziury, jedynej na świecie...

— Jesteś śmieszny. Przecież Polska odbudowuje się w zawrotnym tempie, powstają nowe domy, ulice wieżowce...

— W Zakopanem... wieżowce? Kiedy masz najpiękniejsze wieżowce świata — TATRY!

Mogę ci zaręczyć, że z dawnego Zakopanego nic nie pozostało. Okropne różnorakie i bez stylu domki na Krupówkach zostały na pewno zastąpione domami i willami w nowoczesnym stylu. Ulice, na których zimą, podczas gołoledzi łamaliśmy sobie nogi, są codziennie wysprzątane, tak jak w Słowacji. Rzeczka koło Karpowicza, po której pływały „żabką" kaczki, zasypana. Okropna staroświecka buda „Morskie Oko" zburzona, a na jej miejscu stoi nowoczesny hotel z piękną salą teatralną.

— I ty myślisz, że nie ma już łobuza, który przebrany za misia chwytał w objęcia co młodsze góralki, aby jego kumpel, fotograf, mógł szybko je sfotografować?

— Śmieszny jesteś. Przecież tam wszystko się zmieniło. Europa!

— Jaka tam Europa — żachnął się Maciej — nie strasz mnie, bo to i tak nic nie pomoże. Mam: już paszport, wizę i za tydzień wyjeżdżam.

— Jedź na złamanie ręki lub nogi. — oczywiście żartuję — i życzę ci abyś znalazł Zakopane takie jak przed wojną...

Po miesiącu przyjaciel Macieja dostał z Polski następujący list:

Kochany Żłobie!

Nie masz pojęcia jaki jestem szczęśliwy z mojego powrotu do Zakopanego. Muszę zaznaczyć, że leżę w szpitalu tutejszym, z nogą złamaną w kilku miejscach. Specjaliści wyrwali mi kilka zębów, aby noga się prędzej zrosła. Ale to wszystko są drobiazgi, grunt, że zastałem moje kochane Zakopane w takim samym stanie, w jakim je opuściłem kilkanaście lat temu!

Czy wiesz, że kochana cuchnąca rzeczka, nad którą widnieje wzruszająca tablica, aby tej wody nie używać do picia — istnieje nadal. Aż się nadrzecznym powietrzem zachłysnąłem ze wzruszenia. Nogę złamałem idąc do kawiarni „Kmicic", na schodkach obłożonych lodem bardzo starannie. Koło tej kawiarni stoją dalej stare, walące się chałupy, z czasów kiedy Orkany przelatywały przez Krupówki i ich okolice. Ta cześć dla pamiątek jest w Zakopanem wzruszająca i świadczy o wielkiej kulturze naszego narodu. Ani jeden dom na Krupówkach nie został zburzony i zastąpiony innym! Błoto i gołoledź zupełnie ta sama co dawniej. Tutaj nie znają zmotoryzowanych szczotek, czyszczących miasto tak jak w Europie. Jak pomyślę, że Ty naszej kochanej Polsce wymyślałeś od „Europ" to mi się śmiać chce.

Miś jest dalej — ze wzruszenia padłem mu w objęcia. Fotograf zrobił momentalnie zdjęcie. Kosztowało mnie to kilkanaście złotych. Przyślę ci tę fotkę. Śmieję się na niej ze szczęścia jak opętany. „Morskie Oko" nie zmieniło się nawet o jedną rzęsę. Ta sama restauracja i nawet kiełbasa była sucha i stara — prawie przedwojenna. Z BURACZKAMI — uważasz? Gdziebyś to znalazł na świecie?

Wieczorem byłem na bardzo złym przedstawieniu w dawnej sali widowiskowej. Płakałem ze wzruszenia ponieważ w tej sali zwykle dawniej bywały też marne spektakle i występy.

Tylko kobiety przyjeżdżające tutaj bardzo się zmieniły — na korzyść... Nie potrzeba aby je zdobyć, iść z nimi kilkanaście razy wieczorem na dancing — wystarczy RAZ. Po kilku wódeczkach mięknął jak wosk. Chodzą w spodniach wąskich jak rękawki i na wieczór, do spodni, noszą głęboko dekoltowane swetery i duże spacerowe koła w uszach. Śmieją się z byle czego, na przykład jak się prze-

(d.c. na str. 26)

Wskazówki starego działacza

W poprzednim numerze „Zimy“ zamieszczony został regulamin odznak narciarskich. Chciałbym podać kilka wskazówek tym, którzy zamierzają organizować zawody o odznakę sprawności. Jako członek Warszawskiego Klubu Narciarskiego organizowałem je niejednokrotnie przed rokiem 1939, a żadne z nich nie zasłużyły na złą ocenę przedstawicieli PZN, sędziów czy uczestników.

Przed zawodami należy:

1. Przygotować przed sezonem trasy biegowe i zjazdowe oraz skocznie terenowe,

2. Zapewnić sobie pogotowie zespołu działaczy społecznych, pełniących podczas zawodów różne funkcje na starcie, mecie i wzdłuż trasy. Pogotowie jest niezbędne zwłaszcza w tych okolicach kraju, w których klimat nie sprzyja, sportom zimowym, a śnieg pojawia się sporadycznie,

3. Przygotować i skontrolować pomieszczenia dla sędziów, zawodników oraz sprzęt, chorągiewki dla wyznaczania trasy, tyczki, łopaty, szufle i inne narzędzia, stopery, taśmy miernicze it.d.

4. Zapewnić sobie obecność lekarza podczas zawodów oraz przygotować pomieszczenie, w którym mogłoby się odbyć badanie lekarskie.

Najłatwiej i najpraktyczniej organizować zawody o odznaki łącząc je z organizowanymi dorocznie zawodami szkolnymi, powiatowymi, wojewódzkimi lub innymi. Mamy wówczas komplet sędziów i innych działaczy.

Zawody o odznakę Warszawskiego Klubu Narciarskiego pozostaną w mojej pamięci wzorem sprawnej organizacji. Musimy liczyć się z tym, iż zimy w rejonie stolicy są chimeryczne. W okolicach górzystych, jeśli nawet po mrozach nastąpi nagła odwilż, można ratować imprezę przenosząc ją do zacienionych dolin lub też bliżej szczytów. U nas prawie zawsze panują warunki alarmowe.

Toteż zespół działaczy społecznych (uzupełniony rezerwami) był tak przygotowany, by na każde wezwanie telefoniczne mógł przystąpić do działań już drugiego dnia po zawiadomieniu. Trasy w Lasku Bielańskim zostały w jesieni wymierzone i prowizorycznie wyznaczone. W budynkach dawnego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego (obecnie AWF) mogliśmy urządzić szatnię, bufet, izbę badań lekarskich, zapewnić zawodnikom miejsce gdzie by mogli się przebrać czy też wypełnić formularz startowy. Tam również urzędowali sędziowie przed i po zawodach.

Osobiście zawsze przywiązywałem duże znaczenie do tego aby odznaki sprawności narciarskiej były przyznawane i wręczane po zawodach. Regulaminowo było to zawsze możliwe o ile przybywał na zawody delegat okręgu PZN. Dokładałem starań (zapewniając sobie dostateczną ilość współpracowników) aby cała formalna, papierowa robota była wykonana jak najspieszniej. Wydaje mi się, iż zawodnicy (zwłaszcza młodzi) więcej szanują odznakę otrzymaną w dniu dokonania wyczynu, od tej, która nadejdzie w kilka tygodni czy w kilka miesięcy później. (Dzień zdobycia i otrzymania odznaki pozostaje w pamięci chłopca na całe życie).

Jeżeli dla jakichś przyczyn od nas niezależnych nie moglibyśmy wręczać odznak po zawodach, należy dokonać tego podczas jakiejś uroczystości, czy zebrania urządzanego przez klub, sekcję lub szkołę.

Mam nadzieję, że moje wskazówki i wspomnienia pomogą czytelnikom w organizowaniu zawodów. Nie należy zniechęcać się tymi lub innymi przeciwnościami, trzeba wykazywać pomysłowość i wolę ich przezwyciężania. Nie w każym miasteczku znajduje się Centralny Instytut W.F. który zezwala na korzystanie z należących do niego lokali. Można kwaterę zawodów urządzić w szkole, w biurach jakiegoś przedsiębiorstwa (jeżeli zawody odbywają się w niedzielę). Najważniejsza rzecz aby organizator przygotował sobie skocznie i trasy oraz, by zapewnił do własnej dyspozycji pomieszczenia zamknięte w pobliżu startu i mety biegu.

(M.F.)

(dokończenie ze str. 25)

wrócisz i złamiesz rękę lub nogę. Szalenie miłe koteczki. Tego roku wszystkie noszą chustki, góralską modą okręcone na około szyi i na karku związane na węzeł. Jest to moda trochę myląca, bo zasłania ona to, co u kobiet najszybciej ulega starzeniu się, to znaczy: szyję i podbródek. W chustce młoda dziewczyna — zdejmie chusteczkę — podtatusiała mama. Nie skarżę się jednak ponieważ jako reemigrant mam i u kobiet i u władz, szalone powodzenie. Ściskam Cię serdecznie — Twój szczęśliwy

Maciej

W jubileuszowym roku narciarstwa
każdy zdobywa
odznakę sprawności narciarskiej

A. ZIEMILSKI

Narciarstwo we Lwowie

W listopadzie, podczas krótkiego pobytu we Lwowie, zainteresowałem się sportem narciarskim zachodniej Ukrainy. Odwiedziłem Komitet Kultury Fizycznej i jakkolwiek nie udało mi się (z braku czasu) nawiązać kontaktu z najbardziej kompetentnymi osobami (z trenerami i wykładowcami Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego) dowiedziałem się sporo.

We Lwowie narciarstwo rozwija się powoli. Nie sprzyjały rozwojowi łagodne zimy lat ubiegłych. Ruch turystyczny (wyjazdy w Karpaty), bez względu na to, czy w dni powszednie czy niedziele, jest niewielki. Narciarstwem interesują się dzieci, studenci uczelni w.f. oraz niektórzy (klas wyższych) sportowcy poszczególnych zrzeszeń. Mimo to Lwów uważany jest za drugi co do znaczenia (po Kijowie) ośrodek ukraińskiego narciarstwa. Lwowianie przede wszystkim interesują się biegami, nie osiągając w slalomie czy zjazdach lepszych rezultatów.

Sprzęt w sklepach jest lichy. Widziałem narty typu biegowego, o wiązania trudniej, butów w sprzedaży brak. Lepszy sprzęt rozdzielany jest przez komitet KF.

Mówiąc o obiektach sportowych należy przede wszystkim zwrócić uwagę na nową skocznię „na Kajzerwaldzie (skoki do 45 m). W Karpatach głównym ośrodkiem sportów zimowych jest Worochta. Ostatnio zrzeszenie „Kołchoźnik" przebudowało istniejącą tam skocznię z punktu krytycznego 60 m na 80 m. Zrzeszenia mają w Worochcie swoje bazy.

Turystyka narciarska bardzo słaba. Ogromna większość schronisk (Bieszczady, Gorgany, Czarnohora, Czywczyn) uległa zniszczeniu podczas wojny. Większę ożywienie panuje w południowych okolicach Karpat, w rejonie Użhorodu. Planowana jest w najbliższym czasie odbudowa schroniska na Zaroślaku, pod Howerlą. Bardziej popularne od turystyki są „crossy", masowe biegi narciarskie organizowane w poszczególnych miastach. W ostatnich latach zawodnicy biorący udział w „crossach" wykazują zupełnie niezły stopień przygotowania.

Ośrodek lwowski posiada dobrych juniorów (biegaczy) i chętnie nawiązałby kontakt sportowy z Polską. Miejscowi działacze bardzo zainteresowali się faktem, iż w związku z 50-leciem poświęcamy sporo uwagi kolebce polskiego narciarstwa sportowego — okręgowi lwowskiemu.

Należałoby pomyśleć o zaproszeniu — przedstawiciela zachodniej Ukrainy na nasz centralny obchód jubileuszu w Zakopanem. (Memoriał).

Ważniejsze zawody ukraińskiego (i wszechzwiązkowego) kalendarza narciarskiego:

5—12	stycznia, Ałma Ata — kon. klas.	Tradycyjne zawody 7 miast ZSRR
26—29	stycznia, Świerdłowsk — kon. alp.	
7—10	stycznia, Kijów — zawody juniorów	
22—28	lutego, Sumy — biegi	Mistrz. Ukrainy
15—19	lutego, Worochta — skoki	
15—19	lutego, Uzhorod — konk. alpejskie	
22—25	lutego, Lwów — Mistrzostwa Ukrainy juniorów	
3—14	marca, Leningrad — skoki i kombinacja klas.	Mistrz ZSRR
9—20	marca, Ałma Ata — konk. alpejskie	
12—18	marca, Świerdłowsk — biegi	

A. SCHIELE

Uwaga — lawina!

Dla narciarza-turysty najgroźniejszym niebezpieczeństwem są lawiny, z którymi trzeba się liczyć na każdej wycieczce w Tatrach. Rokrocznie kroniki notują kilka wypadków śmiertelnych, przy czym przez uczestników wycieczek popełniane są zwykle rażące błędy, wykazujące zupełny brak doświadczenia i lekkomyślność. Pamiętać trzeba, że w większości wypadków sam narciarz „ucina" lawinę, a więc on jest przyczyną nieszczęścia, nie zdając sobie sprawy, gdzie i kiedy lawina mu zagraża. Na tym miejscu możemy podać tylko ogólne wiadomości o lawinach, a są one następujące:

1) lawina może pójść tylko na dostatecznie stromym stoku, ponad 20—22 stopnie,

2) każdy stromy stok, na którym leży dużo świeżego (pyłowego śniegu) jest lawiniasty, szczególnie wtedy, kiedy śnieg upadł na twardy, zmarznięty pokład,

3) stoki nagrzewane słońcem są zawsze bardziej lawiniaste.

Odróżniamy trzy główne rodzaje lawin:

lawiny pyłowe, kiedy podczas mrozu nagromadzona zbyt wielka ilość lekkiego śniegu, może zsunąć się sama przez się,

lawiny zwane deskami śnieżnymi i tarczami śnieżnymi; w tych wypadkach lawinę powoduje sam narciarz, przez ciężar swojego ciała,

lawiny „wiosenne", kiedy śnieg jest mokry i ciężki.

Najłatwiej można rozpoznać lawinę pyłową. Jest ona jednak bardzo niebezpieczna, gdyż podczas mrozu spływające jak woda, masy śniegu, prasowane przez pęd powietrza i tarcie, zbijają się wkrótce w twardą, jak gips masę, która pociąga narciarza w głąb, zalepia usta i dusi.

Deska śnieżna, w odróżnieniu od tarczy śnieżnej, formuje się na stromych stokach (zwykle zachodnich), na których wiatr

zwiewa śnieg, czyniąc go twardym i sprasowanym, a więc wydaje się on pewny, zewnętrznie przedstawia się jak pomarszczona kreda.

Natomiast tarcza śnieżna powstaje na stokach przeważnie wschodnich, na które wiatr zachodni, poprzez grzbiet góry,



przewali duże ilości śniegu suchego, **nawianego**, który jednak wkrótce zbije się w jedną masę i stanie się ścisły, tak że znów tylko pozornie stok jest bezpieczny. W obydwóch wypadkach pod twardą warstwą śniegu znajduje się jakby **próżnia** wypełniona luźnym śniegiem i powietrzem, a wytworzona przez nierówności terenu, czyli wklęsłości po linii spadku stoku (patrz rysunki). Można rozpoznać tarczę, lub deskę śnieżną wtedy, jeżeli pod ciężarem narciarzy warstwa śniegu lekko się ugina, a stok wyda odgłos, jakby jęk. Po takim sygnale narciarz powinien natychmiast zjechać w dół albo przynajmniej odpiąć narty.

Lawiny wiosenne, choć najmniej zdradzieckie, są również niebezpieczne, gdyż ciężkie masy mokrego śniegu mogą zmiażdżyć nieostrożnego narciarza, a w najlepszym wypadku spowodować groźne uszkodzenia ciała. Śnieg nie toczy się coraz to większymi kulami — jak to sobie niektórzy wyobrażają — lecz po prostu zsuwa się w dół, porywając za sobą coraz to większe masy mokrego śniegu.

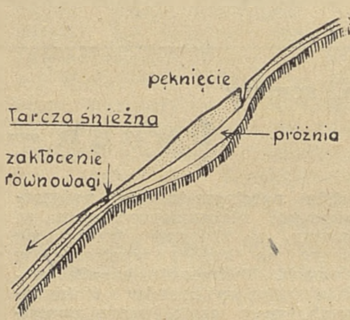
Podczas wycieczek w terenie lawiniastym, zachowujemy następujące środki ostrożności:

1) posuwamy się jeden za drugim w dużych odstępach — to samo dotyczy zjazdu,

2) odepnijmy narty, jeżeli istnieje możliwość oberwania się lawiny,

3) podchodźmy do góry lub zjeżdżajmy wypukłościami stoku, a nie wklęśnięciami terenu (na przykład żlebami), którymi lawina najszybciej, a więc najgroźniej stacza się w dół,

4) nie traćmy przytomności umysłu gdy śnieg zaczyna się zsuwać (zrazu zupełnie wolno), a wykorzystajmy ten moment, aby natychmiast skośnie po stoku puścić się na nartach w dół i uciec z zasięgu lawiny. Gdy jednak nogi zostaną podcięte i poczniemy się już zsuwać, to uczyńmy wysiłek, aby odpiąć klamrę wiązania; wtedy narty zostaną zdarte z nóg i nie będą hamować ruchów i wciągać pod lawinę. Lecąc z lawiną, wykonujemy gwałtowne ruchy rękami i nogami, podobne do ruchów pływaka, który z głębin chce się wydostać na po-

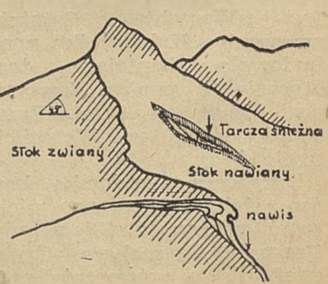


wierzchnię wody, jednocześnie starajmy się, aby lawina nie przekręciła nas głową w dół, rozstawiając szeroko nogi, aby sunąć na plecach. Gdy porwani zostaniemy przez lawinę pyłową, to trzymajmy ręce przed ustami, jakby w pozycji bokserskiej, aby śnieg nie zatkał nam ust.

Podczas poważnych wypraw narciarskich, pierwszy z idących po lawiniastym stoku, powinien ciągnąć za sobą tak zwany **sznur lawinowy**, koloru czerwonego, długi na 25—30 m, a gruby 3—5 mm. W razie nieszczęśliwego wypadku, towarzysze będą mieli znacznie ułatwione zadanie podczas przeprowadzanych poszukiwań w zwałach śniegu, już nieruchomej lawiny, gdyż lekki sznurek będzie gdzieś wystawał. Gdyby nawet istniała mała możliwość znalezienia towarzysza jeszcze żywym, pozostali powinni wytrwale i z poświęceniem pracować tak długo, aż odnajdą ciało aby sobie nie mieć nic do wyrzucenia.

Zobrazowawszy na jakie różne niebezpieczeństwa narażeni są ludzie w górach, a przede wszystkim ci, którzy nie zdają sobie sprawy z tych niebezpieczeństw, zwracamy przy sposobności uwagę na to, jak wielka **odpowiedzialność** ciąży na wszystkich, którzy zbyt pochopnie i bez zastrzeżeń propagują **masową turystykę**. Jakże wielkie obowiązki nakładają na siebie ludzie (lub organizacje młodzieżowe i wczasowe), którzy dążą do wyprowadzenia jak największej ilości ludzi w góry. Na pewno korzystniejsze będzie, zarówno dla człowieka, jak i dla gór samych, jeżeli na małym odcinku Tatr polskich mniejsza ilość ludzi uprawiać będzie turystykę i taternictwo, ale w sposób właściwy, aniżeli miałyby wkraczać w Tatry masy turystów nieprzygotowanych.

Dążyć powinniśmy do tego, aby Tatry stały się świątynią o nieskazitelnym pięknie, której progi przekraczać będziemy z uczuciem, że nie przywitają nas jakieś złe moce, które pragną naszej zguby, lecz wzniosłe potęgi górskie, które są dla nas najlepszymi przyjaciółmi.

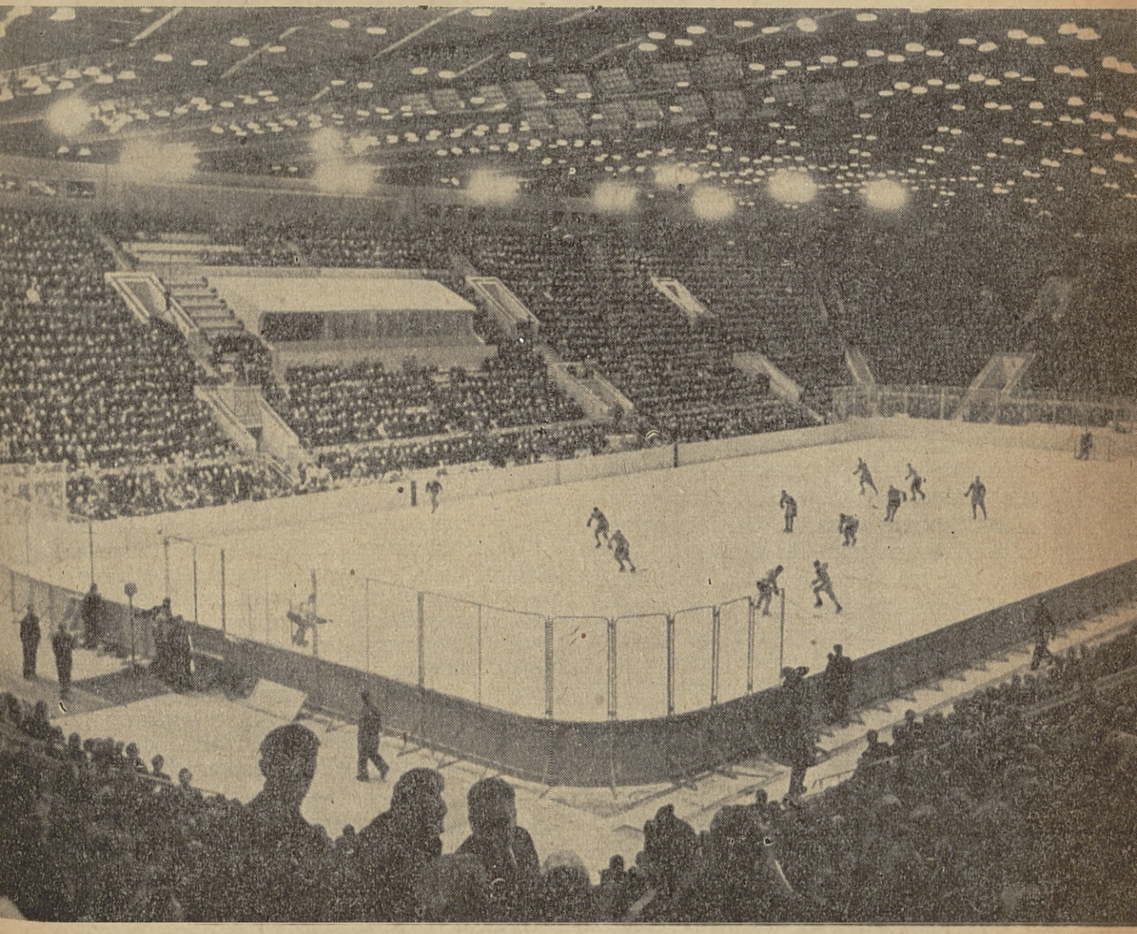


JERZY ZARZYCKI

Łużniki — arena tegorocznych mistrzostw świata

Po smutnych doświadczeniach z hokejowych mistrzostw świata w roku 1954 w Sztokholmie, rozegranych na lodowisku naturalnym Ostermalm oraz na sztucznym, ale odkrytym stadionie olimpijskim, stwierdzono, iż np. padający gęsto śnieg może wpłynąć na wynik spotkania (remisowe spotkanie hokeistów radzieckich z gospodarzami). Kongres L.I.H.G. w Stresie, w sierpniu roku 1954, postanowił że w przyszłości powierzy organizację mistrzostw tylko tym państwom, które dysponować będą zastępczym, sztucznym lodowiskiem krytym. Na tym samym kongresie przyznano Związkowi Radzieckiemu prawo organizowania hokejowych mistrzostw świata na rok 1957, z zachowaniem oczywiście wspomnianego warunku.

Od czasu do czasu dochodziły nas wiadomości o przygotowaniach towarzyszy radzieckich do wystąpienia w roli gospodarzy. Wiedzieliśmy o otwarciu sztucznego lodowiska w sokolnickim parku w Moskwie; doszły nas wieści o zakończeniu budowy



Ogólny widok krytego lodowiska w Łużnikach, w Moskwie, w dniu rozegrania meczu otwarcia stadionu, spotkania CSR — ZSRR

wspaniałego kombinatu sportowego w Łużnikach. Jednym z obiektów tego kombinatu jest kryty stadion lodowy, (otwarcie kombinatu nastąpiło w lecie ub.r. — otwarcie stadionu w grudniu). Zostałem zaproszony wraz z kol. Wyciskiem ze Śląska, na oficjalne otwarcie, w ramach którego mieliśmy sędziować międzynarodowe spotkania hokejowe CSR — ZSRR.

W roku 1955, podczas pobytu w Moskwie, oglądałem żelbetowy szkielet budowy, teraz miałem przed oczyma wspaniałą halę, której widok jest doprawdy imponujący (patrz zdjęcie).

17 tysięcy siedzących, wygodnych, numerowanych miejsc, z których widoczność z każdego zakątka hali jest doskonała. Idealnie rozwiązana sprawa wejść i wyjść. Doskonała instalacja świetlna, która dosłownie z nocy robi dzień. Ogrzewanie hali przy pomocy tłoczonego ciepłego powietrza, korygowane przez doskonale funkcjonującą sieć wentylatorów, gwarantuje właściwą temperaturę w czasie rozgrywanych spotkań. Niemniej jednak, radzę naszym hokeistom wcześniej zaopatrzyć się w lekkie przewiewne dresy, gdyż mimo wszelkich klimatyzacji pocić się będą w hali jak myszy. Sprawdziłem to sam na sobie i podczas drugiego sędziowanego spotkania miałem na sobie tylko spodnie, lekką koszulę i sweter, a nie było mi bynajmniej za chłodno.

Urządzenia techniczne do prowadzenia zawodów i przygotowania lodu są również doskonałe. Sygnalizacja świetlna, a więc tablice-zegary wskazujące upływające minuty i sekundy w każdej tercji oraz aktualny stan meczu; czerwone kule na stojakach poza bramkami, (widać jedną z nich, po lewej stronie na fotografii) do sygnalizacji strzelonych bramek. Do oczyszczania lodu ze śniegu stoi do dyspozycji kilka małych traktorów-szczotek, notabene produkcji amerykańskiej (tak, koledzy kierownicy lodowisk, Torwaru i Torkatu, szukający rodzimych, kosztownych rozwiązań), które w ciągu niecałych pięciu minut doprowadzają taflę lodową do porządku. Również w ciągu 5 minut tafla zostaje polana wodą z dwóch małych cystern, zainstalowanych na zwykłych, seryjnych gazikach. Lód, po tych wszystkich zabiegach idealny, niezwykle „szybki", o doskonałym poślizgu krążka. Lodowisko obramowane, dobrze odbijającymi krążek, bandami. Doskonałe obszerne pomieszczenia dla sprawozdawców prasowych, radia i telewizji — znajdujące się u szczytu trybun, a z których widoczność jest bardzo dobra — uzupełniają całość.

Tak przedstawia się wnętrze hali, a przecież są tam jeszcze pomieszczenia pomocnicze, nieustępujące w niczym samej hali. Przestronne i luksusowo wyposażone kabiny dla drużyn, z tuszami, podnóżkami do kładzenia butów, leżankami i wygodnymi fotelikami do wypoczynku, podobnie a może nawet bardziej luksusowo wyposażone pokoje dla sędziów; obszerne garderoby, palarnie i bufety dla publiczności. Wszystko to razem — połączone z bez zarzutu działającą siecią megafonową i telefoniczną, w której przewidziano nawet bezpośrednie połączenia sygnalizacyjne z pokojów sędziowskich do szatni drużyn — świadczy o głębokiej trosce gospodarzy, którzy chcą zapewnić jak najlepsze warunki dla uczestników tegorocznych mistrzostw.

Licząc się z tym, że jest techniczną niemożliwością rozegranie wszystkich spotkań na krytym lodowisku łużnickim, gospodarze zabezpieczają sobie ponadto i inne tak naturalne, jak i sztuczne lodowiska. Do dyspozycji organizatorów będzie lodowisko na łuku olbrzymiego, głównego stadionu piłkarskiego, w rezerwie jest drugie lodowisko naturalne, na terenie kombinatu tzw. stadionu małych gier, mieszczące ponad 15 tysięcy widzów, na którym w okresie letnim grają koszykarze, siatkarze i tenisiści. Trzecim wreszcie rezerwowym lodowiskiem — sztucznym, ale otwartym — będzie stadion w Sokolnikach. A więc możność przeprowadzania spotkań i treningów w pełni zapewniona.

Jest jednak rzeczą oczywistą, że w okresie mistrzostw kryty stadion łużnicki będzie magnesem, do którego ciągnąć będą tysiące ludzi z odległego o przeszło 20 km centrum Moskwy. Odległość ta mogłaby mieć ujemny wpływ na sprawność przebiegu mistrzostw i na frekwencję widzów, dlatego gospodarze wkalkulowali ją w obliczenia. Zwiększona ilość autobusów i trolejbusów zapewni chętnym swobodny dojazd i odjazd. Drużyny otrzymają do dyspozycji, na okres mistrzostw, specjalne autokary, a sędziowie i przedstawiciele LIHG odpowiednią ilość samochodów osobowych.

Niezależnie od osiągnięć sportowych, egzamin natury organizacyjnej zdali gospodarze na piątkę, a wspaniały stadion w Łużnikach jest najlepszym dowodem ich wielkiego wkładu pracy w organizację tegorocznych hokejowych mistrzostw świata w Moskwie.

Czekamy na pytania w sprawie hokeja!

Chciałbym wiedzieć czy...?

Ileż to razy w czasie rozgrywanych spotkań hokejowych jesteśmy świadkami gorących dyskusji wśród widzów na temat tego czy innego rozstrzygnięcia sędziowskiego, kwitowanego przez jednych uznaniem a przez innych przyjmowanego gwizdami? Ileż to razy aktorzy widowiska czyli zawodnicy, trenerzy lub też kierownicy drużyn są wyraźnie zdezorientowani decyzją sędziego — ich zdaniem — niezgodną z wykładnią przepisów gry. Takich faktów spotykamy setki, a budzą one w zawodnikach i ich opiekunach, a także u „kibiców" uczucia niezadowolenia, a co gorsza — niechęci do osoby sędziego. Trzeba wiedzieć, że przepisy gry — mimo iż w niektórych punktach pozostawiają sędziom dużą dowolność interpretacji — są w wielu wypadkach jednoznaczne, a odstępstwo od zawartych w nich wskazań nie tylko podważa autorytet sędziego ale co gorsza, wprowadza w błąd kibiców i zawodników, wyrządzając w ten sposób wielką szkodę sprawie całego hokeja, nie biorąc już pod uwagę krzywdy wyrządzanej zespołom rozgrywającym spotkanie. A krzywdy czasami mogą być bardzo poważne, paczące całkowicie wynik spotkania i niweczące — jedną nieprzemyślaną decyzją — cały dorobek ciężkiej, wyczerpującej 60-minutowej walki.



Jednym z pierwszych obowiązków sędziego jest zbadanie czy krążek odpowiada przepisom. Przed rozpoczęciem zawodów należy skontrolować wymiary i twardość krążka

Oto przykład: — spotkanie o mistrzostwo II ligi. Skomplikowana sytuacja podbramkowa. Na polu walczą o krążek bramkarz, obrońcy i przeciwnicy. Sędzia, na którego połowie toczy się akcja, zamiast zgodnie z wytycznymi stać w pobliżu bramki, stoi 2—3 metry od niebieskiej linii, tuż przy bandzie. Z przeciwnej strony lodowiska, mniej więcej na tej samej wysokości, znajduje się jego kolega. Oczywiście żaden z nich nie jest w stanie widzieć krążka, a więc na wszelki wypadek gwizdek i w tym samym momencie czerwone światełko za bramką — gol!

Co się okazuje? Sędzia bramkowy — notabene sędzia klasy państwowej, a więc osoba wiarogodna — stwierdza prawidłowość bramki, gdyż cały czas krążek był w grze, a więc widoczny. W pewnym momencie walki krążek upadł na plecy leżącego bramkarza i wtoczył się do bramki, a więc bramka padła jak najbardziej prawidłowo. Co ciekawsze — o przerwaniu gry zadecydował sędzia znajdujący się dalej od bramki, wydający rozstrzygnięcia na drugiej połowie boiska.

Niewłaściwość interpretacji przepisów jest zupełnie wyraźna ponieważ

po pierwsze — sędzia wydający orzeczenia na tej połowie lodowiska, stał z dala od bramki, w odległości większej aniżeli 3—4 metry (co jest wyraźnie zalecane), a na skutek tego nie mógł widzieć, czy krążek jest cały czas w grze. Nie zachodziła więc potrzeba przerywania gry z powodu rzekomej niewidoczności krążka. Co gorsza sędzia nie był w stanie dostrzec prawidłowo zdobytej bramki

po drugie — interwencja drugiego sędziego (gwizdek przerywający grę) była zupełnie nieuzasadniona i podważająca autorytet bliżej stojącego kolegi, decydującego na tej połowie lodowiska.

po trzecie — rzut sędziowski wznawiający grę po tym incydencie, niewiadomo dlaczego został wykonany w tercji neutralnej, na jednym z czerwonych punktów, nie zaś w tercji obronnej tj. tam gdzie przerwano grę, rzekomo na skutek niewidoczności krążka.

A oto drugi wypadek zaobserwowany przeze mnie na tym samym meczu.

Pozostało 3 minuty do końca gry. Drużyna, prowadząca w tym momencie różnicą jednej bramki, gra osłabiona brakiem jednego, wykluczonego zawodnika. Jej napastnik walczy w tercji neutralnej o krążek przy pomocy hakowania kijem i udaje mu się wejść w jego posiadanie, a więc hak był celowy, atak prawidłowy, chociaż przeciwnik potknął się o kij i przewrócił na lód. Nie może tu być mowy o jakimkolwiek faulu, gdyż krążek był w zasięgu kija, a więc wolno było o niego walczyć. Krążek został zdobyty zgodnie z przepisami, tymczasem sędzia jest innego zdania. Faul, wykluczenie zawodnika na dwie minuty.

Ostateczny rezultat tej decyzji: drużyna skrzywdzona gra w trójkę i traci bramkę. Zespół zdecydowanie lepszy, zasługujący na zwycięstwo, który zresztą to zwycięstwo wywalczył, musiał — na skutek błędnych decyzji sędziego — zadowolić się remisem.

Otwierając dział **„Chciałbym wiedzieć czy... ?"**, będziemy się starali wyjaśnić, w oparciu o przesłane przez naszych czytelników materiały wszystkie kwestie, co do których będą oni mieli jakieś wątpliwości. Nie zamierzamy dezawuować orzeczeń sędziowskich, nie podejmujemy prób kwalifikowania sędziów. Chcemy po prostu uczyć właściwej interpretacji przepisów, udzielać wyjaśnień w trudniejszych i bardziej skomplikowanych przypadkach na jakie w swej działalności mogą się natknąć sędziowie, szczególnie młodsi, by w ten sposób mogli unikać błędów. Chcemy również przyczynić się do popularyzacji hokeja, szerząc znajomość przepisów wśród sympatyków sportu tj. wśród tych, którzy biorą udział w spotkaniach hokejowych, zajmując miejsca poza lodowiskiem, na trybunach. Czy nam się to uda — zależy to od Was czytelnicy i dlatego zwracamy się do Was z gorącą prośbą o nawiązanie z nami ściślej współpracy.

(R)

L.J.H.G. albo J.J.H.F.

Międzynarodowa Liga Hokeja Lodowego, znana również w przyjętych powszechnie skrótach, jako L.I.H.G. (Ligue Internationale de Hockey sur Glace) albo też jako I.I.H.F. (International Ice Hockey Federation) została zawiązana, z inicjatywy państw europejskich, w roku 1908. Jej zadaniami statutowymi są: koordynacja stosunków między członkami ligi, dbanie o rozwój tej dyscypliny; ustalanie, uzgadnianie i przestrzeganie przepisów gry i regulaminów sportowych, ustalanie miejsca mistrzostw, ich regulaminu oraz kontrola organizacji; weryfikacja sędziów międzynarodowych oraz obsadzanie nimi mistrzostw Europy i świata.

Członkowie zarządu ligi są wybierani na okres 3 lat i pełnią funkcje honorowo. Wybory przeprowadzane są z reguły na kongresach odbywających się w lecie, na których przedstawiciele poszczególnych federacji narodowych (w zależności od tego czy brały one udział w ostatnich, przed datą danego kongresu, mistrzostwach, czy też nie), otrzymują dwa względnie jeden głos.

Anachronizmem statutowym, którego jak dotąd nie udało się zwalczyć, jest fakt, że członkowie urzędujących aktualnie władz — ad personam — mają prawo do jednego głosu na równi z przedstawicielami federacji narodowych, co stwarza pole do rozmaitych kuluarowych rozgrywek. Nic więc dziwnego, że przedstawiciele państw zachodnich, którzy przeważają w składzie tzw. dyrektoriatu, uparcie walczą o te zastarzałe przywileje, stawiające osoby członków dyrektoriatu na równi z przedstawicielami państw, co przeczy zdrowemu rozsądkowi.

Najwyższą władzą jest kongres, zwoływany w zależności od potrzeb, na ogół nie częściej jednak niż dwa razy do roku. Kongres powierza na okres trzyletni władzę dyrektoriatowi, składającemu się z przewodniczącego międzynarodowego, dwóch wiceprzewodniczących oraz trzech członków. Funkcję przewodniczącego międzynarodowego — co trzy lata na zmianę — pełnią wybrani przedstawiciele kontynentów europejskiego i amerykańskiego z tym, że równocześnie przewodniczą również organizacjom kontynentu, który reprezentują. Wybrany na ostatnim kongresie w Stresie (Włochy) w roku 1954 dyrektoriat: przewodniczący międzynarodowy — Brown (USA), pierwszy wiceprzewodniczący, a zarazem prze-



Sędziowie międzynarodowi LIHG — mimo dzielących ich różnic językowych i politycznych — tworzą zgrany ze sobą zespół ludzi, którzy umieją ze sobą współpracować nie tylko na polu organizacyjnym ale i na lodowisku. W r. 1954, w Krefeld, sędziowie podzielili się na dwie drużyny, „Wodka" i „Whisky", które rozegrały ze sobą mecz. Stoją zawodnicy drużyny „Wodka": (od lewej) Zarzycki (Polska), Demetz (Włochy), T. Lindroos (Finlandia), Güldner (Austria), Adamec i Krasl (CSR), Starowojtow (ZSRR), Eberhardt (Polska), Johannessen (Norwegia), Sauzin (ZSRR) i R. Lindroos (Finlandia). Klęczą zawodnicy: „Whisky": Krölls (NRF), Hauser, Müller, i Lotta (Szwajcaria) De Meziers (Francja), Egginger i Wagner (NRF), Dvars i Ernst (Holandia), Lecompte (Kanada), Perkuhn i Neumeier (NRF).

Foto Hermann Ege.



Polska, hokejowa reprezentacja olimpijska w St. Moritz (1928 r.). Stoją od lewej: W. Kuchar, A. Kowalski, Kulej, Tupalski, Krygier, Szenajch, Pastecki, prezes ówczesnego PZHL, — dr Polakiewicz. Klęczą: Sachs i Stogowski

wodniczący europejski — Ahearn (Anglia) i drugi wiceprzewodniczący amerykański — Dudley (Kanada) oraz członkowie — Eklov (Szwecja), George (Kanada) i Korotkow (Zw. Radziecki). Poszczególne trójki kontynentalne prowadzą na swym terenie działalność samodzielną w ramach uprawnień statutowych, obradując wspólnie wtedy, kiedy zachodzi potrzeba załatwienia spraw dotyczących wszystkich, jak np. mistrzostw świata.

Jeśli chodzi o naszą pozycję w lidze, to niestety, nie potrafiliśmy jak dotąd zapewnić sobie stałych wpływów, chociaż przelotnie mieliśmy pewne sukcesy. W okresie międzywojennym, prezes ówczesnego PZHL, dr Polakiewicz był przez pewien okres czasu wiceprzewodniczącym LIHG, gdy w roku 1931 Polska była organizatorem drugich, w historii ligi, mistrzostw świata. Odbyły się one w Krynicy, ciesząc się sukcesem organizacyjnym — do dzisiaj życzliwie wspominane przez wszystkich uczestników, o czym miałem możność się przekonać w rozmowie z p. Brownem, obecnym prezydentem LIHG, który w tym czasie grał w drużynie USA, goszczącej po raz pierwszy w Europie.

W pierwszych latach powojennych reprezentował nas w LIHG przez krótki okres czasu, mgr Boczar, pierwszy powojenny przewodniczący b. PZHL. W latach następnych, o naszych kontaktach z najwyższą magistraturą hokejową decydował przypadek, gdyż nieomal za każdym razem reprezentował nas na kongresach kto inny. Decydowała nie tyle znajomość środowiska i problematyki hokejowej, ile chęć „utrącania" niewygodnych osób. Ta polityka ówczesnych władz sekcji hokeja lodowego GKKF pogrzebała i tak niewielkie wpływy jakie posiadaliśmy do tego czasu. (W roku 1954 udało się nam przeforsować przyjęcie NRD do LIHG, co było nie tylko poważnym sukcesem sportowym, ale jeszcze większym osiągnięciem politycznym). Być może, że obecne władze sekcji, a niedługo zapewne Polskiego Związku Hokeja Lodowego, skończą wreszcie ze złymi tradycjami, wysyłając na kongresy przedstawicieli, którzy mają tam stare znajomości i t.zw. stosunki, a wtedy i hokeiści będą mogli poszczycić się podobnymi sukcesami natury organizacyjnej, jak ich koledzy bokserzy, piłkarze, czy szermierze, których przedstawiciele zasiadają na stałe we władzach federacji międzynarodowych.

Warto zapamiętać, że dwóch Polaków miało zaszczyt występowania w reprezentacji Europy. Byli nimi, Ralf Adamowski, najlepszy w historii tej dyscypliny hokeista polski i ówczesne „cudowne dziecko", Jędrek Wołkowski. W annałach hokejowych odnotowano, że w latach, 1929, w Wiedniu i 1931 w Krynicy, zdobyliśmy dwukrotnie wicemistrzostwo Europy — za Czechosłowacją i Austrią.

MISTRZOWIE ŚWIATA

*) (przy roku oznacza mistrzostwo olimpijskie):

Antwerpia	1920	Kanada
Chamonix	* 1924	Kanada
St. Moritz	* 1928	Kanada
Chamonix	1930	Kanada
Krynica	1931	Kanada
Lake Placid	* 1932	Kanada
Praga	1933	USA
Mediolan	1934	Kanada
Davos	1935	Kanada
Garmisch Partenkirchen	* 1936	Anglia
Londyn	1937	Kanada
Praga	1938	Kanada
Bazylea (Zurych)	1939	Kanada

W latach 1940—1946 mistrzostw nie rozgrywano

Praga	1947 Czechosłowacja
St. Moritz	* 1948 Kanada
Sztokholm	1949 Czechosłowacja
Londyn	1950 Kanada
Paryż	1951 Kanada
Oslo	* 1952 Kanada
Bazylea (Zurych)	1953 Szwecja
Sztokholm	* 1956 ZSRR
Krefeld	1955 Kanada
Cortina d'Ampezzo	1955 ZSRR
Moskwa	1957 ....?

MISTRZOWIE EUROPY

Montreux	1910 Anglia
Berlin	1911 Czechosłowacja
Praga	1912 Niemcy
Monachium	1913 Belgia
Berlin	1914 Czechosłowacja

W latach 1914—1919 mistrzostw Europy nie rozgrywano

Sztokholm	1921 Szwecja
St. Moritz	1922 Czechosłowacja
Antwerpia	1923 Szwecja
Mediolan	1924 Francja
Strbskie Pleso	1925 Czechosłowacja
Davos	1926 Szwajcaria
Wiedeń	1927 Austria
St. Moritz	1928 Szwecja
Budapeszt	1929 Czechosłowacja
Berlin	1930 Niemcy
Krynica	1931 Austria
Barlin	1932 Szwecja
Praga	1933 Czechosłowacja
Mediolan	1934 Niemcy
Davos	1935 Szwajcaria
Garmisch Partenkirchen	1936 Anglia
Londyn	1937 Anglia
Praga	1938 Anglia
Bazylea (Zurych)	1939 Szwajcaria

W latach 1940—1946 mistrzostw nie rozgrywano

Praga	1947 Czechosłowacja
St. Moritz	1948 Czechosłowacja
Sztokholm	1949 Czechosłowacja
Londyn	1950 Szwajcaria
Paryż	1951 Szwecja
Oslo	1952 Szwecja
Bazylea (Zurych)	1953 Szwecja
Sztokholm	1954 ZSRR
Krefeld	1955 ZSRR
Cortina d'Ampezzo	1956 ZSRR
Moskwa	1957 ....?

Wyjaśniam, że mistrzostwa świata w hokeju na lodzie w 1920 r. włączono wyjątkowo w ramy VII Igrzysk Olimpijskich w Antwerpii, mimo iż wówczas nie organizowano igrzysk zimowych. Po raz pierwszy odbyły się one dopiero w roku 1924 w Chamonix we Francji.

OLD BOY

SPROSTOWANIE

W pierwszym numerze naszego wydawnictwa, w artykule J. Zarzyckiego pt. „Hokej przed sezonem", na stronie 26 wkradły się dwa błędy zniekształcające istotny sen przepisów gry, a mianowicie:

W kolumnie pierwszej — wiersz 62 — ustęp od słów: „przy długości dopuszczalnej 26 — 30 m" — powinien mieć następujące brzmienie: „przy długości dopuszczalnej 56 — 61 m".

W kolumnie drugiej — wiersze 27/28 — ustęp od słowa: „Zakazano również tzw. „startu z kopnięcia", powinien brzmieć właściwie: „Zakazno również tzw. „strzału z kopnięcia".

Prostując błędy, przepraszamy Czytelników za zniekształcenie treści artykułu.



HANKA DĄBROWSKA

PIRUETY... PIRUETY...

Nie można sobie dziś wyobrazić programu jazdy dowolnej klasowego łyżwiarza bez licznych i urozmaiconych piruetów. One właśnie, obok skoków, stanowią podstawowe elementy, efektownego, nowoczesnego programu — są jego treścią.

A jednak polscy łyżwiarze, szczególnie „płci brzydkiej" jak dotąd w niedostatecznym stopniu interesują się piruetami, zbyt mało pracują nad ich opanowaniem, a rezultat jest ten, że ich jazda dowolna, ogranicza się do skoków, a więc jest uboga w treść. Nie powinni się dziwić, że sędziowie stawiają im niskie noty. Trudno bowiem program mało urozmaicony, choćby zawierał nawet szereg podwójnych skoków, punktować wysoko.

Piruety więc są „piętą Achillesa" naszych łyżwiarzy i dlatego apeluję, aby zajęli się nimi jak najbardziej serio. W przeciwnym razie nie mogą liczyć na jakiekolwiek sukcesy międzynarodowe. Muszą opanować do perfekcji „standa", który jest podstawą wszystkich innych piruetów. Muszą go kręcić w tempie takim, jakie nam w ubiegłym roku, podczas Akademickich Mistrzostw Świata w Warszawie, zademonstrował Karol Divin.

Jeśli chodzi o nasze łyżwiarki, to chlubią się one lepszymi osiągnięciami. Wzbogaciły znacznie repertuar. Włączyły do programów piruety akrobatyczne, „wagi", niemniej jednak mają one również sporo innych piruetów do opanowania.

PIRUETY ZE ZMIANĄ NÓG

Są one oczywiście znacznie trudniejsze od piruetów pojedynczych. Najprostszy z nich to „piruet stany", w którym przy zmianie nóg należy zwracać uwagę, aby nogę wolną postawić blisko nogi pracującej, w przeciwnym bowiem razie traci się równowagę. Drugi z kolei, niezbyt trudny do opanowania „piruet siadany" wymaga aby przy zmianie nogi usiąść równie nisko jak za pierwszym razem, oraz żeby dobrze wykręcić biodro i nogę wolną. Przechodząc znów na nogę, na której zaczęliśmy kręcić pirueta, trzeba wykonać silny zamach nogą wolną oraz ramionami i uważać na postawienie nogi blisko jedną koło drugiej. Zmianę nóg można stosować szereg razy.

Tę samą zasadę stosuje się przy piruecie „siadanym", „przeskakiwanym" oraz przy „wadze zmienianej". Przy przechodzeniu z „wagi" na drugą nogę, biodra, ciało i noga wolna muszą pozostać w tej samej pozycji „arabesque", tj. równolegle do lodu. Nie wolno podnosić tułowia do góry. W momencie zmiany nogi należy zrobić mocny zamach do tyłu wyprostowaną nogą wolną, co zwiększy siłę rotacji. Zarówno w „wadze zmienianej" jak i „skakanej" konieczne jest wejście od pierwszej wagi w dużym tempie i przejście na drugą nogę nie w momencie gdy zaczynamy wytracać szybkość, ale wówczas kiedy rotacja jest u szczytu.



Hanka Dąbrowska w piruecie z odchyloną głową

KOMBINACJE PIRUETÓW

„Wagę" lub „pirueta siadanego" kończymy zwykle „piruetem stanym" względnie „na szpicu", czasem „skrzyżowanym". To są te najprostsze typowe kombinacje. Trudniejsze jest powiązanie trzech piruetów, jak np. z „wagi" przejściem do „siadanego", a następnie do „standa". Efektowne jest bezpośrednie przejście z „siadanego" do „wagi". Pamiętajmy jednak, że moment przejścia z pozycji siedzącej do „arabesque" musi być krótki i szybki, by widz nie odniósł nieestetycznego wrażenia. Bardzo ładnie wykonuje to Węgierka Heddy Palinkas. Piruet ten jednak, na zachodzie wyszedł z mody, natomiast kręcą go łyżwiarze NRD, skacząc „Button — sitz'a" i przenosząc nogę wolną ku górze do „wagi".

Piękną kombinację piruetów stosowała w swoim programie Barbara A. Scott. Zaczynała od „wagi zwykłej" przechodziła do „siadanego", zmieniała nogę wchodząc do „wagi w tył", z tego robiła „siadanego w tył" po czym znów wchodziła do „wagi" na nodze, na której rozpoczęła się kręcić i cała kombinację wykańczała „piruetem szpicowym".

PIRUETY W POŁĄCZENIU ZE SKOKAMI

Zawodnik wysokiej klasy unika w swoim programie oderwanych elementów. Stara się wszystko łączyć w harmonijną całość tak, aby jedno z drugiego wypływało. Coraz bardziej interesujące są fale skoków, kombinacje piruetów, a także powiązania piruetów ze skokami. Większość z nas obserwowała Węgrów, którzy w tej dziedzinie mają bardzo ładne osiągnięcia.

Zeskok w „wagę tyłem", tzw. libellę, robi się albo z „wejścia trójkowego" jak wszystkie piruety, albo też bezpośrednio z krótkiego łuku na krawędzi przodem zewnątrz. W chwili skoku ciało powinno znajdować się w pozycji jak najbardziej równoległej do lodu. Nogę wolną wyrzuca się szerokim łukiem na zewnątrz, oczywiście nie uginając jej w kolanie. Po zeskoku i wykonaniu jednego obrotu na szpicu, przechodzimy na całą płozę łyżwy i przyjmujemy pozycję „arabesque".

Obserwując Węgrów stwierdziłem, że zeskakują oni w libelli na całą płozę łyżwy. Łyżwiarze zachodnio-europejscy natomiast, wykonują zawsze jeden obrót na szpicu, co ułatwia nabranie ruchu obrotowego. Piękną libellę wykonywał Richard Button, przy czym nie będzie przesadą, jeśli powiem, że w momencie skoku — podobnie, jak w „wadze skakanej" — całe jego ciało płynęło w powietrzu absolutnie równolegle do lodu. W libelli trzymał ręce wyprostowane w łokciach wzdłuż ciała, opierając dłonie na udach.



Węgierka Palinkas w akrobatycznej „wadze"

Jeśli chodzi o „wagę przeskakiwaną" z nogi na nogę, nie należy podnosić tułowia do góry. Skok powinno się wykonać możliwie w płaszczyźnie poziomej z ugiętego kolana i niezbyt daleko, w przeciwnym bowiem razie łatwo jest stracić równowagę. Im jest szybsze tempo pierwszej „wagi", tym szybsza i ładniejsza jest druga „waga" po zeskoku.

Tzw. „fruwający piruet", który nazywamy „Button—sitz'em", jest niezwykle efektowny, zwłaszcza gdy w chwili skoku podciągniemy nogę pracującą mocno pod siebie. Zwiększa to wrażenie wysokości. W czasie wchodzenia do piruetu, noga wolna zakreśla w powietrzu na wysokości bioder półkole — do momentu skrzyżowania z nogą pracującą, co od razu nadaje nam ruch obrotowy. Nie wolno dopuścić do tego, aby noga wolna „uciekła" w bok. Po wyskoku w górę następuje zeskok do „piruetu siadanego", przy czym noga wolna pozostaje cały czas podkurczona a nie wyprostowana i dopiero w chwili opadnięcia na taflę ponownie się ją zgina.

Czy wiecie że...

...wiele wybitnych osobistości, znanych z historii powszechnej, uważało łyżwiarstwo za zdrową i przyjemną rozrywkę.

Dobrymi łyżwiarzami byli: Maria Antonina, Pani Pompadour, Napoleon I, Napoleon III i jego małżonka Eugenia, poeta francuski Lamartine, Goethe, Lenin, Wiktor Hugo i Verlaine ograniczyli się do pisania poezji na temat jazdy figurowej na łyżwach. (k)

Skok Rittbergera

Często się słyszy w czasie zawodów jazdy figurowej: — Patrz, skoczył Rittbergera.

Słyszy się też inne nazwy skoków jak: Axel Paulsen, Euler, Salchow, Lutz, które brzmią dość dziwacznie i szerokiemu ogółowi nic nie mówią.

Wszystkie te nazwy biorą swój początek od łyżwiarzy, którzy je „wynaleźli" i pierwsi zademonstrowali w czasie zawodów. Nauczyć się powszechnie stosowanego skoku — który jest już dokładnie opracowany pod względem technicznym, a przy tym odpowiada trudnością i umiejętnościom danego łyżwiarza — nie jest zbyt trudno. Ale wymyślić nowy skok, obliczyć wszystkie elementy odbicia, równowagi i harmonii, to wynalazek, którego nie można dokonać na zamówienie. Wielu mistrzów nie wniosło do łyżwiarstwa żadnych nowych ewolucji. Ci, którzy stworzyli coś nowego, są prawdziwymi pionierami łyżwiarstwa i dlatego słusznie nazwiska ich powtarzane są w nazwach poszczególnych ewolucji, przez całe pokolenia łyżwiarzy.

Nazwiska te powtarzane są mechanicznie. Wielu, bardzo wielu łyżwiarzy wyczynowych do dziś dnia nie wie, kim byli ci, których skoki i piruety przyczyniły się do rozwoju talentu młodej generacji.

Werner Rittberger, na kilka lat przed pierwszą wojną światową, wymyślił i zademonstrował, w czasie mistrzostw świata, nowy skok, wchodzący dziś do programu jazdy dowolnej każdego łyżwiarza figurowego. Jest to skok jednoobrotowy, przy odbiciu tyłem zewnątrz i zeskoku również tyłem zewnątrz, na tę samą nogę. Jest to więc pętlica tyłem zewnątrz wykonana ponad lodem. Skok jest bardzo efektowny, nie należy do rzędu „zdradliwych" i dlatego jest bardzo lubiany przez wyczynowców. (Nie należy do grupy skoków pechowych, co do których najlepszy nawet zawodnik nie posiada pewności, czy mu się udadzą podczas zawodów).

Jednakże ten skok nie przyniósł szczęścia samemu wynalazcy. Werner Rittberger był jednym z najbardziej pechowych łyżwiarzy, jakiego zna historia tego sportu. Startował wiele razy w mistrzostwach Europy i świata, ale nigdy nie stanął na najwyższym podium zwycięzców. Zaczął od startów w mistrzostwach świata w 1910 roku w Davos i zajął II miejsce, za dziesięciokrotnym mistrzem świata, Szwedem Salchowem. Skończył karierę sportową po piętnastu latach w Triberg, mistrzostwami Europy, w których również był II, za Austriakiem Böcklem. Był dwa razy wicemistrzem świata i 2 razy wicemistrzem Europy, a od zwycięzców dzieliły go minimalne różnice w punktacji.

Po wycofaniu się z czynnego życia sportowego, Werner Rittberger pracował przez wiele lat jako działacz łyżwiarski. Był prezesem niemieckiego zw. łyżwiarskiego, sędziował wielokrotnie na wielkich międzynarodowych zawodach, a jeszcze dwa lata temu był przewodniczącym komisji technicznej Międzynarodowej Federacji Łyżwiarskiej. Komisji, która opracowuje przepisy zawodów i udziela wyjaśnień jak te przepisy interpretować. Uchodzi za autorytet w sprawach łyżwiarstwa.

Dziś W. Rittberger dobiega 70 lat i wycofał się już z prezydium federacji. Obecnie skok Rittbergera wykonuje się z podwójnym, a nawet z potrójnym obrotem. A więc wykonuje się 3 różne skoki Rittbergera. Skok jego ożył w nowych formach. I nie ma obawy, aby nazwisko jego zniknęło z kart historii łyżwiarstwa.

(zb. iw.)



JAN STELER

Zaczęło się od „koziołka”

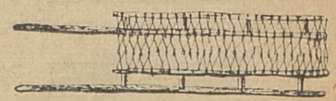
Sanki sportowo-wyczynowe wyprowadzają swój rodowód od pojazdu zwanego „koziołkiem“. Był to pojazd zbudowany z trzech, połączonych ze sobą desek. Typy sanek drewnianych z siedzeniem listwowym a później parcianym, pokazały się na rynku pod różnymi nazwami. Najbardziej znane były sanki tyrolskie (Halltaler i Sterzinger), sanki typu Davos, sanki Schwarcwaldu, Bawarii i Salzburga. Poza sankami skonstruowanymi z drewna, pokazały się sanki stalowe, wolne od kantów i narożników, wykonane z rur, z których sanki typu „Leobener“ cieszyły się największym uznaniem. Wszystkie typy sanek produkowanych w latach 1880 — 1935, nie ostały się próbom czasu. Obecnie używane są sanki skonstruowane przez pięciokrotnego mistrza Europy, Martina Tietze z Karpacza (1935 — 1940). Posługują się nimi saneczkarze wszystkich krajów Europy i USA z wyjątkiem zawodników Norwegii, którzy jeździli na sankach rybackich zwanych Kjelke, o konstrukcji drewnianej, długości 160 cm, wysokości 24 cm i rozstawie płóz 35 cm. Na ich podstawie bracia Large skonstruowali w roku 1928, sanki wyczynowe trochę niższe i dłuższe, budowane później wyłącznie ze stali, używane przez Norwegów do tej pory.

Sanki typu Large posiadają następujące wymiary: długość 170 cm, wysokość 78 cm, rozstaw płóz 38 cm, waga 20 kg. Kierowanie odbywa się za pomocą 5 — 7 metrowego drążka drewnianego, o przekroju 4 cm. Zawodnik trzyma drążek prawą ręką pod pachą, tak, by odcinek drążka długości ok. 3 — 4 m wlókł się za nim po torze. Przy odciąganiu drążka w prawo sanki kierują się na prawo i odwrotnie. Takie kierowanie jest pewne i szybkie.

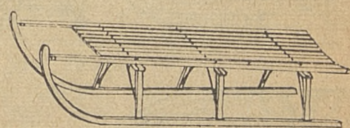
Regulamin międzynarodowej sekcji saneczkowej dopuszcza do zawodów tak sanki typu Tietze jest typu Large. Który z nich jest typem lepszym, trudno powie-



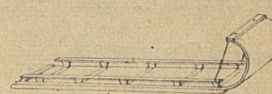
Sanki pierwotne, germańskie, tzw. „wstęga“.



Sanki hawajskie. Własność króla Kalakana. (ok. 1800 r.).



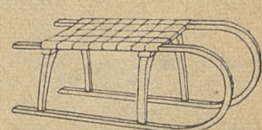
Sanki szwajcarskie „Davos“ (1900 r.)



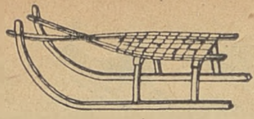
Sanki kanadyjskie — toboggan.



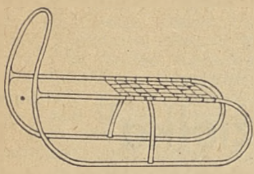
Sanki norweskie — „Kjelke“



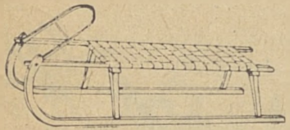
Austriackie sanki sportowe (r. 1930).



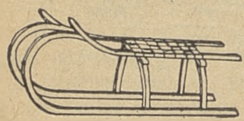
Sanki bawarskie (r. 1930).



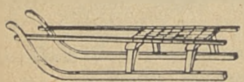
Sanki stalowe „Leobener“ (r. 1930).



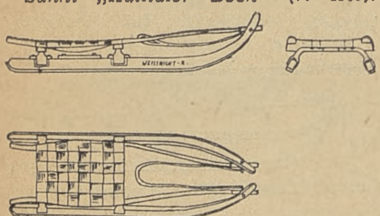
Sanki bawarskie z okolic jeziora Schlier (r. 1930).



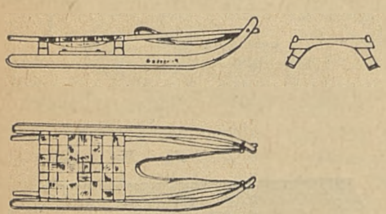
Sanki z okolic Salzburga (1930).



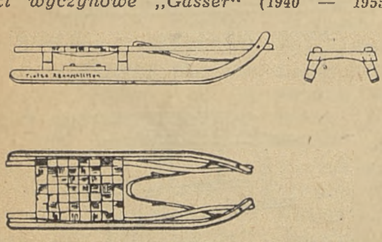
Sanki „Halltaler Bock“ (r. 1930).



Sanki wyczynowe „Tietze“ (1935—1940)



Sanki wyczynowe „Gasser“ (1940 — 1955).



Sanki wyczynowe „Weissnicht“ (1945...)

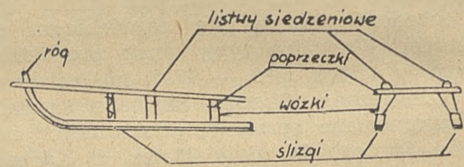
dzieć. Więcej cennych zwycięstw notują na arenie międzynarodowej Austriacy, którzy jeżdżą na sankach T. Weissnicht, ulepszonym typie sanek Tietza. Pomniejszyć jednak nie można faktu, że tytuł mistrza świata na mistrzostwach w Oslo zdobył w roku 1955 Norweg, Tony Salvesen. Sanki T. Weissnicht są konstrukcji drewniano-metalowej dostosowanej do zmiany rozstawu płóz (35 cm i 37 cm). Saneczkarze polscy jeżdżą na sankach typu Tietze. Wysokiej jakości sanki wyczynowe wykonują stolarze: Zelman, (Karpacz), Moneta (Karpacz), Nowak (Krynica), zawodzą natomiast podeszwy wykonane nie zawsze z odpowiedniej stali.

Podaję szczegółowy opis sanek, typu Tietze (pierwotne — 1935-1940) i sanek T. Weissnicht.

Sanki składają się z:

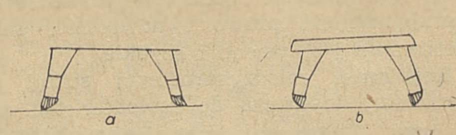
1) płóz 2) nóżek 3) poprzeczek 4) listew siedzenia

5) siedzenia. Płozy okute są ślizgami stalowymi, których profile dostosowane są do rodzaju toru.



Rys. 1

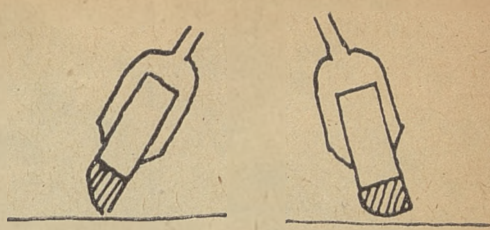
Pierwotny typ sanek Tietze charakteryzuje się niską budową. Poprzeczki i płozy połączone są z nóżkami na wpust i żłobek. Rozstaw poprzeczek jest nieduży, ograniczają one jedynie siedzenie. Rogi poprzecznie nie są łączone. Taka konstrukcja jest elastyczna i pozwala na ruch płóz w płaszczyźnie pionowej. Siedzenie wykonane jest z pasów parcianych. Waga konstrukcji z ślizgami nie może przekroczyć 20 kg. Rozstaw płóz 34 cm. Płozy ustawione są pod kątem do płaszczyzny toru. W zależności od podłoża na jakim odbywa się ślizg dostosowany jest przekrój ślizgu (na śnieg większa powierzchnia ślizgu na lód mniejsza)



Rys. 2

Sanki skonstruowane przez Austriaka T. Weissnicht odpowiadają najnowszej technice sportu saneczkowego. Są one konstrukcji drewniano-metalowej. Drewniane nóżki zastąpiono podpórkami stalowymi z dopasowanymi widełkami. Szczególną właściwością tych sanek jest możność dowolnego przestawienia rozstawu płóz, w zależności od właściwości toru i warunków śniegowych. Ślizgi sanek są wymienialne między sobą tak, że jeździć można na jednym komplecie płóz na ostrej albo zaokrąglonej powierzchni.

Czubki listew siedzeniowych zabezpieczone są nasadkami z rury stalowej, a boki rogów nakładkami stalowymi. Całość wzmacnia przednie połączenie płóz z listwami siedzeniowymi.



Rys. 3

WŁODZIMIERZ ZRÓBIK

Za... i przeciw linkom

Już od dłuższego czasu trwa w świecie bobslejowym dyskusja na temat urządzeń sterowniczych sań bobslejowych. Dotychczas Polska nie brała w niej udziału, a to z tej prostej przyczyny, że jedynym stosowanym u nas urządzeniem sterowniczym było kółko kierownicze. Dopiero w bieżącym sezonie jeden z naszych czołowych zawodników, Aleksy Konieczny podjął próby jazdy na bobsleju sterowanym linkami. Nie znam jeszcze jego opinii ponieważ pierwszych startów dokonał on w Garmisch Partenkirchen w ostatnich dniach stycznia. Uważam jednak, że należą się Koniecznemu gorące słowa pochwały za chęć praktycznego zbadania nieznanego u nas systemu, a tym samym za wzbogacenie naszych dotychczasowych doświadczeń bobslejowych.

Przeciwnikom sterowania linkowego, którzy atakują ten system jedynie na podstawie teoretycznych rozważań, chciałem zwrócić uwagę na fakt, że pierwsze sanie bobslejowe posiadały wyłącznie sterowanie linkowe. Dopiero w latach dwudziestych bieżącego stulecia pojawiły się kierownice. Początkowo nic nie zapowiadało ostrej walki między zwolennikami tych dwóch systemów. Dopiero śmiertelne wypadki Szweda Odenricka i Szwajcara Endricha, którym obaj zawodnicy ulegli jadąc na bobslejach o sterowaniu linkowym, wywołały ataki na ten rodzaj sterowania. Moim zdaniem każde sterowanie, dobrze opanowane, jest bezpieczne. Jest to kwestia upodobania: kierownica czy też linki. Decydując się na ten lub ów sposób sterowania, należy bezwzględnie dążyć do opanowania go w stopniu możliwie doskonałym.

Sterowanie linkami przenosi ruch sterowniczy bezpośrednio na płozy i jest oczywiście o wiele bardziej czułe. Natomiast przy sterowaniu kierownicą ruch koła przenoszony jest dłuższą drogą, przez „przełożenie", a wobec tego reakcja następuje wolniej. Tak więc niebezpieczeństwo sterowania linkami polega na czułości tego systemu. Kierowca powinien sterować trzymając ręce na biodrach (kontrola ograniczająca zbyt gwałtowne skręty) lub też nadając ruch ramieniem. Niebezpieczne jest sterowanie ruchami przedramion, a katastrofą grozi szarpanie linkami.

Uważam, że kierowca który chce przejść na kierowanie linkami, powinien powoli opanowywać nową technikę prowadzenia, powinien systematycznie przyzwyczajać się do nowych, bezsprzecznie trudniejszych warunków sterowania.

Na zakończenie chciałbym sprostować dość powszechne a jednocześnie błędne mniemanie, jakoby przyczyną śmiertelnego wypadku Szwajcara Capadrutta miały być stery linkowe. Wypadek, który miał miejsce na torze w St. Moritz, nastąpił na skutek tego, że jeden z wiraży był „miękki" i „bob" pionowo wrył się w bandę. Był to wypadek bez precedensu.



Widok z St. Moritz. Zarząd słynnego ośrodka sportów zimowych zapewnia atrakcje nie tylko wielbicielom nart, ale i tym, których pasjonuje totalizator

Mgr St. ZIOBRZYŃSKI

ST. MORITZ

St. Moritz leży na wysokości 1856 m nad poziomem morza, w Engadin, jednej z wspaniale położonych dolin górskich szwajcarskiego okręgu Graubunden. Ta słynna miejscowość uzdrowiskowa i sportowa zawdzięcza swój rozgłos sprzyjającym warunkom klimatycznym, pięknu otaczających ją gór oraz możliwości uprawiania wszystkich sportów zimowych.

Uzdrowisko posiada do dyspozycji przyjezdnych 48 hoteli, o łącznej liczbie 3.700 łóżek.

Linie kolejowe zapewniają St. Moritz bezpośrednie połączenie ze wszystkimi większymi miastami Europy. Dla wygody turystów zagranicznych zorganizowano na dworcu kolejowym specjalny urząd celny, aby zapewnić spokojny dojazd do St. Moritz, bez zakłócenia podróży przez kontrolę bagażu na granicy. Mimo, iż położone głęboko w górach, uzdrowisko posiada własny port lotniczy, przeznaczony dla lekkich maszyn — powietrznych taksówek, które utrzymują łączność z wielkimi międzynarodowymi centralami komunikacji lotniczej w Szwajcarii. W ten sposób zabezpieczono turystom komunikację powietrzną. Połączenia autobusowe czynne są również w zimie. Najważniejsze szlaki prowadzą: z Zurichu przez Julier, z Mediolanu przez Majolę, z rejonu Bozen i Merano we Włoszech przez Ofenberg, oraz z Monachium przez Insbruck i Martinnsbruck.

Miejscowość otoczona jest wspaniałą panoramą górską. Nad okolicznymi szczytami wznosi się najwyższy w tym rejonie Piz Nair, o wysokości 3052 m n.p.m.



Tor saneczkowy w St. Moritz ślizg skeletonu

St. Moritz posiada gęstą sieć urządzeń wyciągowych dla narciarzy. W 1935 roku wybudowano tutaj pierwszy na świecie ski-lift pod nazwą „Survetta". W 1954 roku oddano do użytku kolejkę gondolową na szczyt Piz Nair, która udostępniła wspaniałe tereny zjazdowe dla narciarzy. Z Piz Nair zbiegają na wszystkie strony świata liczne, dobrze wyznakowane i pielęgnowane trasy zjazdowe o różnej skali trudności; od stosunkowo łatwej „Standard" i średniej „Survetta", do trudnych i bardzo trudnych — „Niarchous", „Face", „Guinnes Couloir", „Tony Page", „North Couloir", „Julier Couloir", i wiele innych. Ponadto St. Moritz posiada typowe trasy wyczynowe: trasa Romingera, Akademicka, FIS, Olimpijska, oraz trasy slalomu i slalomu giganta.

W St. Moritz przeprowadzono już dwukrotnie igrzyska olimpijskie, w r. 1928 i w dwadzieścia lat później, bezpośrednio po wojnie, w 1948 roku. Organizowanie tych dużych imprez przyczyniło się do pełnego wyposażenia St. Moritz w cały zasób urządzeń przeznaczonych dla sportów zimowych.

Należą do nich: trasy biegów narciarskich, skocznie narciarskie (duża skocznia olimpijska i średnia tzw. Julier), stadion lodowy hokeja i jazdy figurowej, tor jazdy szybkiej na łyżwach na jeziorze St. Moritz, tor bobslejowy — o długości 1500 m i różnicy wzniesień 120 m, tor saneczkowy — o długości 1200 m i różnicy wzniesień 157 m. Należy wspomnieć również o specjalnych lodowiskach do gry w curling i torze zimowych wyścigów konnych, ponieważ i te sporty znajdują wielu zwolenników.

W St. Moritz znajduje się jeszcze jedna trasa narciarska. Jest to specjalna trasa zjazdowa tzw. „Kilometerlance" przeznaczona do prób bicia rekordów bezwzględnej szybkości na nartach. Bliższe szczegóły na ten temat znajdą czytelnicy w zarysie encyklopedycznym „Narciarstwo", który ukaże się jeszcze w tym sezonie.

PROGRAM SEZONU 1956/57

26.12.56	Międzynarodowy konkurs skoków — skocznia olimp.
25.1.57	Międzynarodowy konkurs skoków — skocznia olimp.
25/26.I.	Saneczkowe mistrzostwa Szwajcarii
26/27.I.	Bobslejowe mistrzostwa Europy „dwójek" dla juniorów.
27.I. i 3 II	Międzynarodowe wyścigi konne na śniegu.
2/3.II	Bobslejowe mistrzostwa świata „dwójek".
9/10.II	Bobslejowe mistrzostwa świata w „czwórkach".
22-24/II.	Międzynarodowe zawody narciarskie o „Białą Wstęgę St. Moritz" i „Złote Trofeum Piz Nair".
9/10.III.	Narciarskie mistrzostwa Szwajcarii w konkurencjach norweskich.



Joan Haanappel

Moda na lodowej tafli

Strój na ślizgawkę zmienia się stale i podlega wciąż nowym przeobrażeniom. Noszone dawniej aksamitne, kloszowe sukienki, obszyte łabędzim puszkiem, dziś nadają się do muzeum. Dziś strój na lodowisko musi być jednocześnie elegancki i praktyczny.

Dobrze uszyte spodnie, powinny być dopasowane w talii i w biodrach. Nogawki, zwężające się do szerokości 18 cm (przy kostkach), mogą być wykończone szerokim na 8 cm mankietem (inny niemodny!). Efektownie wyglądają spodnie z czarnej lub granatowej gabardiny względnie z szarej flaneli. Można też uszyć je z materiału w szeroką kratę lub drobną pepitę, o ile obwód bioder uroczej łyżwiarki nie przekracza 95 cm. Do spodni wkładamy sweter albo golf. Jeżeli jest siarczysty mróz ozdabiamy głowę kolorową chustką, względnie wkładamy zrobioną na drutach czapeczkę. Czapeczka i rękawiczki powinny kontrastować barwą z kostiumem. Doskonałym strojem są, produkowane przez nasze wytwórnie konfekcyjne, wiatrówki z panory.

Jeżeli nie mamy spodni, możemy włożyć dość szeroką spódniczkę. Długość jej uzależniona jest od umiejętności łyżwiarskich. Łyżwiarki wyczynowe noszą spódniczki długości 25 cm, natomiast łyżwiarkom ślizgającym się od przypadku do przypadku polecam spódnicę „do kolan" a nawet „do pół łydki".

Igrzyska olimpijskie, mistrzostwa świata, Europy lub wielkie zawody międzynarodowe są z reguły wspaniałą rewią mody. Jak wykazała Cortina d'Ampezzo, sukienka łyżwiarki współczesnej doby wygląda jak ściśle dopasowany do figury kostium kąpielowy z długimi rękawami, przybrany przyszytą na wysokości bioder króciutką, mocno przymarszczoną falbaną. Haleczki obowiązują również i na lodzie.

Rodzaje materiałów najrozmaitsze; wszystkie używane normalnie przez panie na suknie wieczorowe. Prym wiodą złote lub srebrne brokaty, ale widzieliśmy również kolorowe welury, szyfony, tiule nylonowe lub tafty bogato haftowane cekinami.

Przeciętny widz jest zdziwiony, oglądając na lodzie wymyślne dekolty. Ale łyżwiarkom nie jest zimno w zwiewnych strojach. Najpierw je grzeje gorączka przedstartowa, a później ruch i emocja.

(j.m.)

Sen srebrny Salomei

czyli





„Marzenia kobiety przed wyjazdem na wczasy"

Tak będę wyglądała udając się na narty...

A tak, po powrocie do schroniska, czy innego domu wypoczynkowego...

Tak wreszcie, mogłabym wyglądać gdybym wyjechała do Szwajcarii lub Austrii. Zdobyłabym przy okazji kilka szczytów... oczywista przez lunetę albo teleskop. A poza tym — przyznaję się szczerze — za cenę posiadania „cudu w pepitę" — zgodziłabym się nawet na niewielkie zacofanie ustroju gospodarczo-społecznego.

(Reprodukcja z wydawnictwa „Bogner")

